

- CZARNE CHMURY NAD MEBLARNIĄ
- WYWIAD Z RZEPECKIM ● NA RYNKU PRACY
- JUBILEUSZOWE SPOTKANIA
- NOWE TWARZE W AMICE

20 stron

Rok VI, nr:

4 (51)

kwiecień 1995 r.

Cena 1 zł
(10.000 zł)

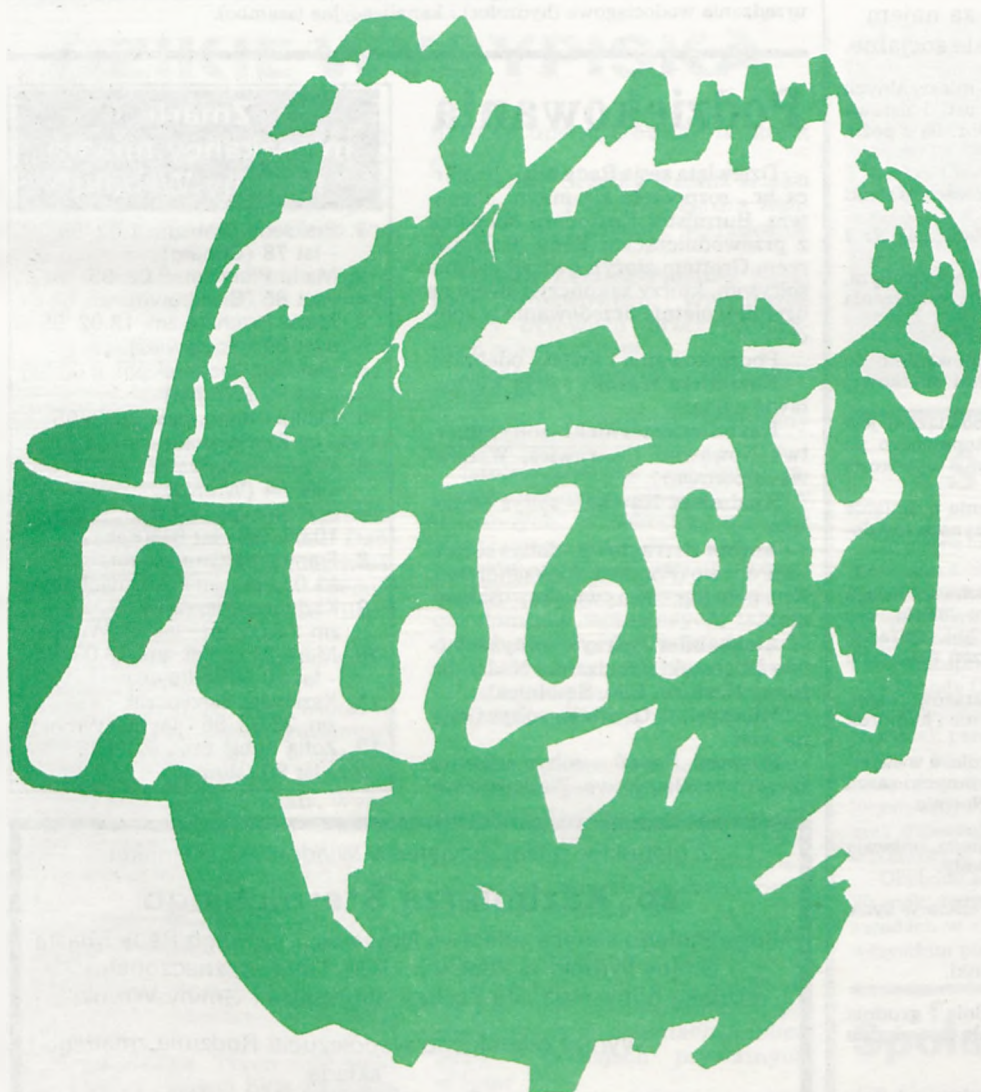
wronieckie

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

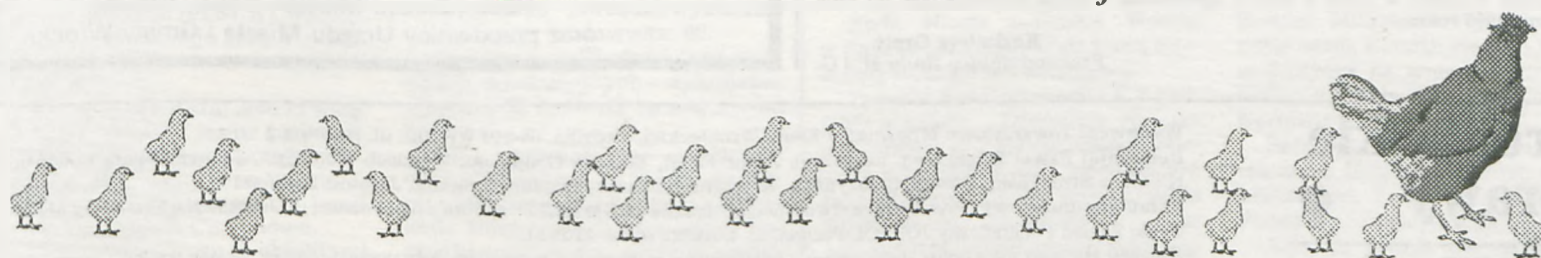
sprawy



ISSN 1231-5680



*Prawie dwadzieścia wieków temu
pod palącym słońcem Palestyny
wiosennego miesiąca nisan
zdarzyło się wiele złego -
Juda z Kariotu zdradził
opętany chciwością
Rybak Piotr zaparł się
opętany strachem
Namiestnik z Pontu
wybrał spokój zamiast prawdy.
Zdarzyło się wiele złego.
Prawie dwadzieścia wieków później
pod łagodnym słońcem
środkowej Europy
wciąż pod dostatkiem
siedmiu grzechów głównych.
Ale i tak Chrystus z grobu wstanie.
Zwycięży zło, śmierć i małość.
Musimy w to uwierzyć.
Wiary w lepsze jutro
zwłaszcza teraz,
w czas Wielkiej Nocy
życzy wszystkim Czytelnikom
Redakcja.*



Obniżka czynszu

Zapowiedź o mającej nastąpić obniżce stawek czynszu za najem lokali mieszkalnych, zamieszczona w poprzednim numerze „Wronieckich Spraw”, została zrealizowana.

Na IX sesji Rady MiG Wronki, radni uchwalili, zaproponowane przez Zarząd MiG, nowe stawki bazowe i określili czynniki wpływające na ich obniżenie. (Podjęta w tej sprawie uchwała publikujemy poniżej).

Komentując nową uchwałę wiceburmistrz, Bogdan Szymkowiak stwierdził, że stawki bazowe obowiązujące od 1 stycznia (1,- zł za m² w mieście i 70 gr - na wsi) wyliczone były prawidłowo, dając możliwość samofinansowania się substancji mieszkaniowej. Przy obecnej, zaniżonej stawce, nie należy spodziewać się remontów w większym zakresie, a tym samym poprawy jakości mieszkań komunalnych.

Obecnie (od stycznia '95) wszystkie opłaty czynszu lokalowego

wpływają do Kasy Samorządu gminy, a nie bezpośrednio do kasy Przedsiębiorstwa Komunalnego. Przedsiębiorstwo za administrowanie mieszkań komunalnych otrzymuje z gminnej kasy 65 gr za 1m² powierzchni lokalowej.

Mając na uwadze ogólnie zły stan techniczny budynków i niski standart mieszkań, rzadko który lokator płacić będzie stawkę maksymalną (bazową). Czynniki obniżające ją będą znaczne, co spowoduje, że średni czynsz za 1m² powierzchni lokalowej będzie znacznie niższy od 65 groszy. Do utrzymania komunalnej substancji mieszkaniowej będzie trzeba nadal dokładać - z pieniędzy wszystkich podatników.

Stawki obniżono pod wpływem wielu skarg i protestów lokatorów. Uchwała została przyjęta przez radnych (obecnych 22) jednomyślnie.

P.B.

UCHWAŁA Nr IX/40/95

Rady Miasta i Gminy Wronki z dnia 10 marca 1995 roku

w sprawie określenia stawek czynszu regulowanego za najem lokali mieszkalnych oraz czynszu za wynajmowane lokale socjalne.

Na podstawie art. 26 ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. Nr 105, poz. 509) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95 z późn. zmianami), Rada Miasta i Gminy uchwała, co następuje:

§ 1

1. Ustala się bazową stawkę czynszu regulowanego, wynoszącą w mieście Wronki 1,46% i w gminie Wronki 1,09% wartości odtworzeniowej lokalu.

2. Czynniki obniżające stawkę bazową określa tabela stanowiąca Załącznik Nr 1 do uchwały, będąca jej integralną częścią.

3. Stawka bazowa jest stawką dla mieszkania o przeciętnym stanie technicznym, wyposażonego w centralne ogrzewanie, łazienkę, wc, ciepłą wodę i urządzenia wodociągowe - kanalizacyjne.

§ 2

1. Zmiana bazowej stawki czynszu regulowanego następuje odpowiednio do zmiany wysokości wskaźnika przeliczeniowego 1 m kw. powierzchni użytkowej budynku, ustalonego co kwartał Zarządzeniem Wojewody Piłskiego.

2. W przypadku zmiany stawki czynszu regulowanego najemca zobowiązany jest uiszczać czynsz w zmienionej wysokości do 1. dnia miesiąca następującego po ogłoszeniu Zarządzenia Wojewody Piłskiego, dotyczącego określenia wysokości wskaźnika przeliczeniowego.

3. Wynajmujący jest zobowiązany poinformować najemcę pisemnie o zmianie wysokości wskaźnika przeliczeniowego i w konsekwencji o zmianie czynszu regulowanego.

§ 3

Przez powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego w rozumieniu uchwały uważa się powierzchnię wszystkich pomieszczeń znajdujących się w tym lokalu, bez względu na ich przeznaczenie i sposób używania, tj. pokoi, kuchni, spiżarni, przedpokoi, alków, hali, korytarzy, łazienek oraz innych pomieszczeń służących mieszkalnemu i gospodarczemu potrzebom najemcy.

Nie uważa się za powierzchnię użytkową lokalu balkonów, tarasów, loggi, antresol, szaf i schowków w ścianach, pralni, suszarni, strychów, piwnic i komórek gospodarczych.

Wielkość powierzchni użytkowej lokalu ustala się na podstawie obmiaru w świetle wyprawionych przegród pionowych (ścian), przy zachowaniu innych zasad obmiaru powierzchni budynku, określonych we właściwej Polskiej Normie.

§ 4

Najemcy, z którymi została zawarta umowa najmu lokalu socjalnego, opłacają czynsz w wysokości 25% czynszu obliczonego na podstawie § 1 uchwały.

§ 5

Zarządcy budynków są zobowiązani w terminie 14 dni od dnia wejścia w życie uchwały, do przekazania najemcom lokali aneksów umów najmu.

§ 6

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy Wronki.

§ 7

Traci moc uchwała Nr V/24/94 Rady Miasta i Gminy Wronki z dnia 7 grudnia 1994 r. w sprawie określenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne i socjalne.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od dnia 1 kwietnia 1995 roku.

Kazimierz Grott
Przewodniczący Rady M. i G.

ZALĄCZNIK NR 1 do uchwały Nr IX/40/95

Stawkę bazową czynszu regulowanego ustala się w wysokości:

- miasto Wronki: 1,46% wart. odtworz. - 0,8 zł/m.kw.

- gmina Wronki: 1,09% wart. odtworz. - 0,6 zł/m.kw.

Czynniki **obniżające stawkę czynszu regulowanego** za lokale mieszkalne (o podany niżej procent stawki bazowej):

1. Mieszkanie bez centralnego ogrzewania - 10%

2. Mieszkanie bez łazienki - 10%

3. Mieszkanie bez wc - 10%

4. Mieszkanie bez urządzeń wod.-kan. - 10%

5. Mieszkanie w suterenie - 10%

6. Mieszkanie z kuchnią bez bezpośredniego światła naturalnego - 10%.

Dodatkowym czynnikiem wpływającym na obniżenie stawki bazowej dla lokalu mieszkalnego o 10% jest zły stan techniczny budynku lub lokalu mieszkalnego, a w szczególności:

1. Przeznaczenie budynku do rozbiórki przez uprawniony organ nadzoru budowlanego (czynnik ten skutkuje na wszystkich lokalach mieszkalnych, znajdujących się w budynku).

2. Lokal mieszkalny ma znacznie obniżony standard, m.in. z uwagi na:

- występowanie stropów pochylonych lub wysokości pomieszczeń odbiegających od normatywnych (w tych przypadkach obniżka stawki dotyczy tylko tej powierzchni lokalu, na której powyższy stan występuje);

- zawilgocenie ścian wewnętrznych, murszejące tynki wewnętrzne;

- słabą konstrukcję ścian i stropów (pękające ściany, sufit) oraz podłóg;

- zbyt cienkie ściany zewnętrzne lokalu (o grubości do 1 cegły włącznie);

- pojedyncze okna (z wyłączeniem kuchni, łazienki i pomieszczeń gospodarczych).

Objaśnienia:

1. Przez centralne ogrzewanie rozumie się ogrzewanie energią cieplną, dostarczaną z elektrociepłowni i kotłowni lokalnych (osiedlowych i domowych).

2. Przez łazienkę rozumie się wydzielone w mieszkaniu pomieszczenie, posiadające stałe instalacje: wodociągowe - kanalizacyjne, ciepłej wody dostarczanej centralnie bądź z urządzeń zainstalowanych w lokalu, lub inne, umożliwiające podłączenie wanny, brodzika, piecyka kąpielowego (gazowego, elektrycznego, bojlera).

3. Przez wc rozumie się doprowadzoną do łazienki lub wydzielonego pomieszczenia instalację wodociągową - kanalizacyjną, umożliwiającą podłączenie muszli sedesowej i spłuczki; dotyczy również wc przynależnego do lokalu położonego poza lokalem, na tej samej kondygnacji.

4. Przez urządzenia wodociągowe - kanalizacyjne rozumie się również lokalne urządzenia wodociągowe (hydrofor) i kanalizacyjne (szambo).

Podziękowania

Dziewiąta sesja Rady MiG, 10 marca br., rozpoczęła się miłym akcentem. Burmistrz Kazimierz Michalak z przewodniczącym Rady, Kazimierzem Grottem złożyli podziękowania sołtysom, którzy zakończyli swoje na ogół długoletnie urzędowanie w sołectwach.

Podziękowania i kwiaty odebrali:
Kazimierz Waroś - sołtys Wartosławia (28 lat)

Kazimierz Sternicki - sołtys sołectwa Nowawieś (Nowawieś, Warszawa, Oporowo)

Kazimierz Kawka - sołtys Samołęży

Antoni Ostroglowa - sołtys sołectwa Popowo (Popowo, Aleksandrowo, Krasnobrzeg, Krzywołęka, Szklarnia)

Aleksander Jądrzyk - sołtys sołectwa Obelzanki (Obelzanki, Nadolnik, Nowy Kraków, Piła, Smolnica)

Mieczysław Grzelak - sołtys Chojnowa-wieś

Ryszard Kocoń - sołtys sołectwa Biezdrowo (Biezdrowo, Pierwoszewo)

Zmarli mieszkańcy miasta i gminy Wronki

1. Prakseda Drab zm. 1.02.'95 - lat 78 (Chojno)
2. Maria Plura zm. 9.02.'95 - lat 85 (Biezdrowo)
3. Maria Piechota zm. 13.02.'95 - lat 59 (Nowawieś)
4. Jadwiga Jęchorek zm. 6.03.'95 - lat 90 (Wronki)
5. Pelagia Hachuj zm. 8.03.'95 - lat 81 (Wronki)
6. Wojciech Nowak zm. 9.03.'95 - lat 44 (Wronki)
7. Jan Skrzypkowiak zm. 10.03.'95 - lat 81 (Pakawie)
8. Franciszek Górniak zm. 11.03.'95 - lat 66 (Ćmachowo)
9. Kazimierz Pieprzyk zm. 13.03.'95 - lat 72 (Wronki)
10. Maria Maciołek zm. 18.03.'95 - lat 70 (Biezdrowo)
11. Kazimierz Skrzypczak zm. 23.03.'95 - lat 66 (Wronki)
12. Zofia Kubiś zm. 25.03.'95 - lat 90 (Wronki)

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Kazimierza Sternickiego

długoletniego sołtysa sołectwa Nowawieś, radnego Rady Miasta i Gminy Wronki w kadencji 1990-1994, odznaczonego odznaką honorową „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Wronki”.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie zmarłego składa

Rada i Zarząd Miasta i Gminy Wronki
oraz pracownicy Urzędu Miasta i Gminy Wronki

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
ul. Szkolna 2
Tel. (0-67) 540-617

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, siedziba: 64-510 Wronki, ul. Szkolna 2
Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Artur Firlet, Eligiusz Grupiński, Wojciech Kudliński, Janusz Łopata-Łowiński, Klemens Stróżyński, Bożena Stróżyńska, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak, Jaromir Zieliński
Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Junikowska 33 tel. / fax 689-464
Druk: Zakład Poligraficzny JOPPOL Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.

Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adiustacji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dyżur redakcyjny: środa, piątek godz. 16.30 — 19.00, ul. Szkolna 2 (Muzeum), tel. 540-617

Czarne chmury nad Meblarnią

Działając w oparciu o art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładów pracy... zawiadamiam organizację związkową działającą w przedsiębiorstwie, że zamierzam z dniem 1 maja 1995 r. wypowiedzieć umowę o pracę pracownikom PFM. (...) Zwolnienie obejmuję całą załogę, poza osobami pełniącymi nadzór nad mieniem ruchowym.

Taką informację zawierało pismo tymczasowego kierownika Pilskich Fabryk Mebli, Krzysztofa Grussa, przesłane 13 marca związkowi zawodowemu wronieckiej Fabryki Mebli.

Powiało grozą! Załoga, licząca 135 pracowników i 29 uczniów, odebrała też zapowiedź jako likwidację zakładu. Widmo bezrobocia wywołuje trwogę i ogromny żal, szczególnie wśród długoletnich pracowników tej fabryki, którzy pamiętają lata jej świetności. Kierownik, Wacław Piotr nie przypuszczał, że w taki sposób będzie kończył swoją pracę zawodową, po 35 latach pracy w tej fabryce. Co będzie? Nie wiem! Żal tej fabryki i ludzi - mówi kierownik. Chociaż dyrektor PFM swoim postępowaniem nie narusza prawa. Nie jest to też pierwszy zakład zamykany w Polsce.

Kierownikowi Piotrowi jest przykro, ale wyjścia z tej sytuacji nie widzi i przeciwdziałać nie będzie. Raczej spokojnie przyjmie każdą decyzję swojego zwierzchnika.

Bardziej krytyczni wobec trzecieckiego zarządu Pilskich Fabryk Mebli są pracownicy i związkowcy NSZZ „Solidarność”. Przewod-

niczący związku, Jacek Ratajczak, wystosował pismo do dyrektora przedsiębiorstwa, w którym pisze:

„W dniu 16 marca br. odbyło się zebranie załogi zakładu, na którym poinformowano wszystkich pracowników o zamiarach dyrektora dotyczących wypowiedzeń, wywiązała się ostra dyskusja. W której przeważały głosy głębokiej krytyki, żalu i rozgoryczenia. Nawigano do okresu minionych kilku lat, do wyrzeczeń i nadziei po konkursie na dyrektora. Wszystkie próby wyprowadzenia przedsiębiorstwa z za- paści zakończyły się niepowodzeniem. Podobnie można powiedzieć o próbach prywatyzacji; dzisiaj po pięciu latach i w tej kwestii jesteśmy w tym samym miejscu.

Kupnem wronieckiej Fabryki Mebli zainteresowana była Amica Holding S.A. Jednak wstępnie zaproponowana cena 42 mld zł była - zdaniem prezesa Kaszyńskiego - delikatnie mówiąc, nieporozumieniem, ocenił jej wartość na 10 mld złotych.

Gdy doszło do ogłoszenia przetargu, jej cena spadła już do 24 mld złotych. Nie było chętnych, podobnie jak w drugim przetargu, pomimo zejścia do 16 mld zł. Księgowa wartość wronieckiego zakładu sięga - jak poinformował kierownik Piotr - kwoty ok. 13 mld. Niestety, nie wie, jak wielkim zadłużeniem obciążony jest jego zakład.

Załoga nie może darować „Trzciance” jej pazerności. Tymczasem prezes Kaszyński powiedział dla „WS”, że Holding już nie jest zainteresowany kupnem wronieckiej meblarni.

„Amica” skończyła rozmowy po kupieniu terenu składu drewna na Borku oraz pozyskaniu okolicznych gruntów - mówią związkowcy.

Zarządowi PFM nie udało się także sprzedać zakładu w Krajence. Kontrahent wycofał się, gdy zobowiązany został do przejęcia również jego zadłużenia (wyższego od ceny fabryki).

Zadłużenie całego przedsiębiorstwa PFM sięga 200 mld złotych (starych) i zdaniem związkowców przekracza jego wartość kilkakrotnie.

Przedsiębiorstwo składa się z 9 zakładów, mieszczących się w Chodzieży, Krajence, Rogoźnie (2), Szamocinie, Krzyżu, Trzciance, Wągrowcu i Wronkach.

Aby utrzymać przedsiębiorstwo, a właściwie przedłużyć jego agonię, los wronieckiego zakładu podzielić mają, również od 1 maja, trzy inne: w Chodzieży, Krajence i Rogoźnie. W pozostałych nastąpią zwolnienia wybiórcze. Łącznie ma utracić pracę 517 pracowników i 96 uczniów.

Załogi zakładów protestują. W odpowiedzi przesłanej kierownikowi Grussowi związkowcy wronieckiej meblarni piszą:

„... Oświadczamy, że cała załoga jest przeciwna pańskiej propozycji, jest zdecydowana konsekwentnie działać na rzecz utrzymania zakładu i będzie walczyć o to do końca, nie przebijając w środkach. Pana natomiast prosimy o zmiany zamierzeń oraz bezzwłoczne podjęcie szybkich działań zmierzających do upadłości przedsiębiorstwa. Wydaje się, że jest to jedyne logiczne rozwiązanie, dające równą szansę na sprzedaż poszczególnych zakładów”.

Z pewnością dojdzie do wielu negocjacji. Ich wynik będzie decydował o dalszych losach PFM - przedsiębiorstwa, które nie potrafiło dostosować się do nowych reguł gospodarki rynkowej.

Paweł Bugaj

DZIKIE WYSYPISKA

Informacja Straży Miejskiej, przygotowana na posiedzenie Komisji Gospodarczej Rady Miasta i Gminy Wronki, w sprawie ujawniania i zwalczania dzikiego wyrzucania śmieci.

Na terenie miasta i gminy ujawniono następujące dzikie wysypiska:

Wartosław. Wyrobisko po zwirowni (częściowo nadal czynne). Teren jest dewastowany na znacznym obszarze.

Pożarowo. Wyrobisko po cegielni, grunty Agencji Rolnej, Spółka ROLTIM Pożarowo.

Pakawie - Pożarowo. Wyrobisko po zwirowni, grunty RSP Dąbrowa. Teren uprzednio przez właściciela uporządkowany, obecnie ponownie gromadzi duże ilości śmieci.

Ćmachowo. W centrum wsi olbrzymi śmietnik.

Samoleż. Tereny leśne wokół istniejącego wysypiska gminnego. Na znacznym obszarze występuje zaśmiecenie papierami i kawałkami folii, które roznosi wiatr. Wysypisko jest przepełnione, brakuje ziemi na zasypywanie śmieci, są też przypadki wyrzucania śmieci do lasu.

Samoleż. Wyrobisko po zwirowni, na gruntach należących do p. Dębskiego.

Wróblewo. Wyrobisko po zwirowni, grunty dzierżawi p. Henryk Rusinek.

Chojno-Młyn. Teren nad brzegiem Warty, śmieci były usunięte na koszt gminy przez SUR Ćmachowo. W miesiącu maju 1994 r. ponownie nawieziono tam duże ilości śmieci.

Chojno-Wieś. Skraj lasu za wsią. **Rzecin.** Grunty lasów państwowych, śmieci zostały uprzątnięte.

Kłodzisko. Skraj lasu państwowego, teren oczyszczono na koszt gminy przez SUR Ćmachowo.

Popowo. Skraj lasu za obiektami ZPZ, teren uporządkowano.

Borek-Stróże. Grunty lasów państwowych i częściowo p. Sawa-

li, teren uporządkowano na koszt gminy.

Wronki. Ścieżka wzdłuż szlaku PKP od ul. Poznańskiej, dra Zimniaka i Sierakowską, wyrzucanie śmieci bytowych.

Osiedle Zamość-Popowo. Skraj lasu państwowego, wyrzucanie śmieci bytowych przez okolicznych mieszkańców.

Zamość. Tereny za torami PKP zwane Trynka.

Zamość. Ul. Nadbrzeżna i tereny wokół cegielni.

Istnieje znaczne zagrożenie zanieczyszczenia śmieciami lasów położonych w obrębie ośrodka wczasowego w Chojnie, nad jeziorem. W ubiegłym sezonie wypoczynkowym nie wszyscy posiadacze domków wczasowych, tak indywidualnych, jak zakładowych, zawarli umowy z dzierżawcą ośrodka na wywóz śmieci, tłumacząc się, że śmieci zabierają ze sobą do domu.

Na całym terenie miasta i gminy występują przypadki wyrzucania śmieci z pojazdów do przydrożnych rowów, są też fakty przywożenia w porze nocnej śmieci do śmietników położonych na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej.

Straż Miejska, podejmując statutowe działania prewencyjne w omawianym zakresie, w 1994 roku dokonała dwustu kontroli porządkowych w obiektach publicznych i posesjach prywatnych, w tym:

- sanitarno - porządkowych: 129;
- ochrony środowiska: 88.

Zastosowano 75 pisemnych upomnień egzekucyjnych - wykonano, ukarano 21 osób na łączną kwotę 3 mln. zł.

Dla zapewnienia skutecznej ochrony środowiska przed odpadami i fekaliami wnioskuje o uchwalenie miejscowych przepisów porządkowych w omawianym przedmiocie, np. na wzór Rady Miasta Poznania.

Marian Bryś

PODZIĘKOWANIE

W dniach od 20 do 25 marca 1995 r. odbyły się tradycyjne już Dni Kultury Chrześcijańskiej we Wronkach. W bogatym programie tych dni obok prelekcji znalazło się także miejsce na wydarzenia kulturalno - rozrywkowe. We wronieckich Dniach kultury Chrześcijańskiej wzięła udział spora liczba mieszkańców miasta i okolic.

Wszystkim tym, którzy w przeróżny sposób przyczynili się do sprawnego przebiegu tych Dni Kultury oraz wnieśli swój wkład w sprawną i udaną (naszym zdaniem) organizację imprez, składamy serdeczne i szczerze słowa podziękowania.

W szczególny sposób dziękujemy panu Bogdanowi Czerwińskiemu - dyrektorowi Wronieckiego Ośrodka Kultury, za umożliwienie nam przeprowadzenia widowisk artystycznych w sali kina i domu kultury.

Wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać”!

Franciszkanie

Światowy Dzień Inwalidy

26 marca br. w sali Wronieckiego Ośrodka Kultury odbyło się trzecie już doroczne spotkanie z okazji Światowego Dnia Inwalidy. Tym razem organizatorami imprezy byli: Wroniecki Ośrodek Kultury i Zarząd Oddziału Miejsko - Gminnego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Spotkanie zgromadziło mieszkańców domów pomocy społecznej w Pożarowie, Chojnie i Nowejwsi oraz osoby starsze i niepełnosprawne ze środowiska wronieckiego.

Obchody Dnia Inwalidy stały się okazją do uhonorowania przez Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów osób szczególnie zasłużonych dla Związku. Dyplomy otrzymali panowie: **Bogdan Czerwiński, Zdzisław Drozdowski i Roman Cichy.**

Przy kawie i ciastkach, tradycyjnie przygotowanych na tę okazję przez domy pomocy społecznej, goście obejrzeli program artystyczny. Wystąpili: Zespół Folklorystyczny i Zespół Tańca Współczesnego „Mozaika” - oba działające przy WOK, oraz mieszkanki DPS w Nowejwsi - z widowiskiem słowno - muzycznym „Sen o Warszawie”.

Obchody Dnia Inwalidy trwale wpisały się już w kalendarz imprez kulturalnych Wronek. Jednak pamięć o osobach niepełnosprawnych i włączanie ich na równych zasadach w życie naszej społeczności lokalnej powinny być codziennością - czego wszystkim pełno- i niepełnosprawnym życzę. (jz)

Spółeczna Komisja Mieszkaniowa

Rada Miasta i Gminy Wronki w dniu 10 marca powołała nową Społeczną Komisję Mieszkaniową.

Zadania Komisji określa § 2 podjętej uchwały: „Zadaniem Komisji jest ocena warunków mieszkaniowych i bytowych osób ubiegających się o zawarcie umowy najmu lokalu mieszkalnego (socjalnego) oraz współudział (opiniowanie) przy wyborze osób, z którymi mają być zawarte umowy najmu.”

Regulamin działania Społecznej

Komisji Mieszkaniowej stanowi, że posiedzenia Komisji zwołuje jej przewodniczący na wniosek Burmistrza MiG, a uchwały Komisji nie mają dla Burmistrza mocy wiążącej.

Skład Komisji Mieszkaniowej tworzą radni: Bronisława Brust, Andrzej Liszkowski, Urszula Paralusz, Piotr Podgórski, Jacek Rosada.

Komisja jeszcze nie ukonstytuowała się, nastąpi to na jej pierwszym zebraniu.

P.B.

W marcowym numerze „Wronieckich Spraw” redaktor naczelny pisma, Pan Paweł Bugaj, opublikował własny artykuł pod tytułem „Bezrobotnych przybywa”. Z przytoczonych w tym artykule danych liczbowych o stanie bezrobocia wynika, że bezrobocie rośnie tylko i wyłącznie we Wronkach.

Artykuł kończy się pytaniem, dlaczego Zarząd Miasta i Gminy nie jest zainteresowany robotami publicznymi.

Pytanie to, chociaż adresowane do Zarządu Miasta i Gminy, kierowane jest jednak jednoznacznie do mnie.

Zostałem zapytany publicznie, w związku z tym publicznie odpowiadam.

Bezrobocie jest zjawiskiem charakteryzującym się określoną dynamiką zmian. Nie powinno się więc publikować wyselekcjonowanych i wyrwanych z kontekstu danych statystycznych. Przytaczanie liczb ze statystyki grudniowej w marcu i porównawcze odwoływanie się do statystyki grudnia poprzedniego roku nie oddaje w pełni stanu bezrobocia w naszej gminie.

Realia w tym zakresie są następujące:

tabela stanu bezrobocia w czarnkowskim rejonie administracyjnym według stanu w dniu 31.12.1994r. i 28.02.1995 roku.

Gmina	Wskaźnik bezrobocia %	Liczba bezrobotnych	Liczba czynnych zawodowo
Ogółem	15,9	4.365	27.456
Czarnków-miasto	16,7	898	5.375
Czarnków-gmina	19,3	949	4.913
Razem	18,0	1.847	10.288
Wronki	12,7	1.034	8.143
Połajewo	13,5	426	3.151
Lubasz	20,1	596	2.962
Drezdenko	15,9	462	2.912
w dn. 28.02.1995r.			
Ogółem	15,5	4.264	27.456
Czarnków-miasto	16,3	876	5.375
Czarnków-gmina	18,4	902	4.913
Razem	17,3	1.778	10.288
Wronki	12,8	1.045	8.143
Połajewo	13,0	409	3.151
Lubasz	20,0	493	2.962
Drezdenko	15,1	439	2.912

Z powyższych danych wynika, że wskaźnik bezrobocia w Mieście i Gminie Wronki jest najniższy w całym rejonie czarnkowskim i aktualnie wynosi 12,8 %.

Nie to jednak jest najważniejsze, istotny natomiast jest fakt, że we Wronkach wskaźnik bezrobocia od kilku już lat oscyluje w przedziale liczby 12 do 13 %, zwyżkując o kilka dziesiątych procenta w okresie końca roku szkolnego i zimą, oraz obniżając się o podobną wartość w okresach wiosny i lata każdego roku.

Koniec roku szkolnego to rejestracja absolwentów szkół w rejonowym biurze pracy, natomiast wiosna i lato to okresy zwiększonego zatrudnienia u lokalnych pracodawców.

Skąd i dlaczego Wronki mają najniższy wskaźnik bezrobocia spośród wszystkich okolicznych gmin? Mają go stąd, że we Wronkach istnieje i rozwija się Fabryka Kuchni i Holding Amica, mają go stąd, że we Wronkach buduje się w piorunującym tempie nową i nowoczesną fabrykę lodówek. Po trosze mają go również stąd, że we Wronkach funkcjonują inne duże zakłady i wreszcie stąd, że we Wronkach prowadzi działalność gospodarczą ponad siedemset małych i średnich podmiotów gospodarczych.

Wszyscy musimy zdać sobie sprawę z tego, że w warunkach gospodarki rynkowej bezrobocie będzie tym elementem, który zawsze będzie towarzyszył pracy i którego tak naprawdę nigdy do końca i na stałe nie zlikwidujemy. Wiem, że jest to prawda gorzka i szczególnie nie miła tym, których ona dotyczy.

W tej sytuacji powstaje pytanie: co może zrobić społeczność samorządowa, aby spotęgować działania pracodawców i pracobiorców w zakresie dawania i świadczenia pracy?

Moim zdaniem tak właśnie powinno brzmieć główne pytanie artykułu Redaktora Bugaja. Uczciwie postawione pytanie musi bowiem być nacechowane troską i chęcią niesienia pomocy, otwar-

tością, nie powinno natomiast zawierać podtekstów sensacji czy podejrliwości. Rządy w Polsce, jakie mieliśmy i mamy, każdy widzi. Państwo polskie do spraw bezrobocia ciągle i niezmiennie podchodzi w kategoriach militarnych.

powiedzieć, że jednym z naczelných zadań samorządu lokalnego jest tworzenie warunków do powstawania na terenie gminy nowych zakładów, dających nowe, stałe miejsca pracy.

Poprzez tworzenie warunków należy w szczególności rozumieć:

1. dysponowanie przez gminę odpowiednimi terenami przeznaczonymi pod zabudowę przemysłową

2. udzielanie potencjalnym inwestorom daleko idącej pomocy merytorycznej w realizacji ich zamierzeń gospodarczych poprzez, na przykład, wydawanie bez zbędnej zwłoki pozwoleń na budowę

3. ustanawianie w ramach dopuszczonych prawem możliwie dogodnych i preferencyjnych zasad podatkowych

4. udostępnianie na warunkach przetargu i dzierżawy wszystkich swoich wolnych lokali użytkowych

5. wydawanie bez zbędnej zwłoki wpisów do rejestru działalności gospodarczych.

Ponadto każda gmina, na podstawie zapisów ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, ma prawo organizowania prac interwencyjnych i robót publicznych, ma możliwość wpływania na kierowanie osób bezrobotnych z jej terytorium na kursy i szkolenia dla bezrobotnych, ma też możliwość wspierania bezrobotnych w ich staraniach o uzyskanie kredytu na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Zaden z wyżej wymienionych elementów działań i praw gminy nie został dotychczas we Wronkach pominięty ani zaniedbany. Wszystkie te elementy są we Wronkach stosowane w granicach dopuszczonych prawem.

Prawem jest również przeciwskazanie do organizowania robót publicznych przez gminę wszędzie tam, gdzie roboty takie mogłyby zagrozić podstawom bytu i działalności istniejących podmiotów gospodarczych.

Przykład:

Większość osób nie zorientowanych w temacie mówi: bezrobotni biorą „kuroniówkę”, to niech za to sprzątają miasto. Tymczasem miasto sprzątane jest przez firmę prywatną Pana Krzysztofa Ulatowskiego.

Jeżeli przy sprzątaniu miasta gmina organizuje roboty publiczne, to przedtem będzie musiała rozwiązać umowę z firmą aktualnie to miasto sprzątającą. Dla tej firmy oznacza to określone kłopoty. Upadek firmy lub ograniczenie działalności oznacza bezrobocie dla jej pracowników. W zamian kilku bezrobotnych uzyska pracę na pół roku - i co dalej, znowu nowi bezrobotni na następne pół roku. Kto kupi niezbędny sprzęt, kto będzie go remontował, odtwarzał i kto będzie tym zarządzał i kto poniesie odpowiedzialność prawną i moralną za upadek zlikwidowanej na skutek takich działań firmy prywatnej?

Kto wreszcie odpowie za wypadek, na przykład ciężki lub śmiertelny, do którego przecież może zawsze dojść?

Pomijając odpowiedzi na wszystkie te pytania stwierdzić ponadto należy, że gminy mają prawem ustanowiony zakaz prowadzenia wszelkiej działalności gospodarczej, nie mogą bowiem występować w roli konkurenta w stosunku do działających na ich terenie podmio-

tów gospodarczych. Mimo to, tak jak w latach poprzednich i w tym roku na terenie naszej gminy będą prowadzone określone roboty publiczne, jednak tylko w takim zakresie, w jakim prawo będzie na to pozwalało.

Zaznaczyć tutaj należy, że zgodnie z obowiązującym prawem przeciwdziałanie bezrobociu nie jest zadaniem własnym Gminy, lecz zadaniem Państwa. Każde miejsce pracy zorganizowane przez Gminę w systemie robót publicznych musi być finansowane ze środków własnych Gminy w wysokości 25 - 50 % wynagrodzenia za pracę. Natomiast wszystkie koszty związane z zorganizowaniem tej pracy, przygotowaniem sprzętu, narzędzi i nadzorem muszą być ponoszone w całości przez organizatora robót publicznych.

Gmina może organizować roboty publiczne tylko i wyłącznie przy realizowaniu zadań własnych, to znaczy, takich zadań, które są jej przypisane na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym. Brakuje natomiast powodów ku temu, aby Gmina występowała w roli organizatora robót we wszystkich przypadkach, w których roboty takie mogą i powinny być organizowane przez podmioty gospodarcze działające na jej terenie.

Szanowny Panie Pawle, jako radny i redaktor naczelny *Wronieckich Spraw* pozostający w bliskich stosunkach z ratuszem zapewne doskonale orientuje się Pan, że zapotrzebowanie na roboty publiczne na rok 1995 zostało zgłoszone w Zarządzie Miasta i Gminy dotychczas zaledwie przez trzy podmioty gospodarcze. Przez Spółki wodne z Czarnkowa, przez Zarząd Dróg z Czarnkowie i przez Radę Sołecką Wsi Chojno.

Na jednej z dwóch najbliższych sesji Zarząd Miasta i Gminy zgodnie z obowiązującą procedurą przedłoży Wysokiej Radzie wniosek o wyrażenie zgody na organizowanie robót publicznych.

Jeżeli Rada MiG podejmie w tej sprawie stosowną uchwałę, wówczas roboty zostaną zorganizowane i będą prowadzone w okresie wiosenno-letnim.

Zgodzi się Pan chyba ze mną, że rozpoczynanie robót na otwartym powietrzu przy schyłku zimy jest nieporozumieniem i zwykłym wyrzucaniem pieniędzy w przysłowiowe błoto. Dość już było w Polsce sztandarowych akcji i zbędnych hałs. Każdą robotę, i tę publiczną również, należy organizować w stosownym czasie. Stosowny czas to, według mnie, taki czas, kiedy człowiek przy robocie nie będzie musiał myśleć o tym, co by zrobić, żeby nie rozchorować się z zimna.

Ponadto już całkiem na marginesie zgłaszam publicznie pomysł na otwarcie i prowadzenie nowej działalności gospodarczej.

Kto podejmie się zorganizowania i prowadzenia firmy prywatnej pod nazwą „Organizowanie i prowadzenie robót publicznych”. Zadanie właściciela takiej firmy powinno polegać głównie na wyszukiwaniu takich sfer w życiu i funkcjonowaniu gminy, w których możliwe będzie zorganizowanie i sensowne prowadzenie określonych robót publicznych.

Kończąc ten tekst czuję się w obowiązku poinformować szanownych mieszkańców Wroniek, że z dniem 2 maja zostanie zatrzymana działalność gospodarcza w Fabryce Mebli w naszym mieście.

Z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy nastąpi zwolnienie grupowe 160 pracowników.

Z wyrazami uszanowania
Bogdan Szymkowiak
radny wiceburmistrz

Drugie oblicze BEZROBOCIA

W „SPOMASZU” lepiej i gorzej



HIT'94

Taki tytuł nosił konkurs, jaki zorganizowała „Gazeta Poznańska” przy współudziale Wojewody Pilskiego.

Celem konkursu była promocja produktów, usług i przedsięwzięć handlowych, powstałych na obszarze województwa pilskiego w 1994 roku, które prezentują standard międzynarodowy.

Konkurs przeprowadzony został w trzech kategoriach: Produkcja, Handel i Usługi, Rolnictwo.

W konkursie uczestniczyła Fabryka Maszyn i Urządzeń „Spomasz”, która w kategorii „Produkcja” przedstawiła swoje najnowsze słoneczne urządzenia: silnik SUNWELL i ogrzewacz wody RAINBOW 300. Jury konkursowe (składające się z przedstawicieli: Wojewody Pilskiego,



Rainbow 300. Ogrzewacz wody o poj. 300 l. Urządzenia te, wraz z silnikiem słonecznym biorą udział w wystawie na międzynarodowych targach technicznych w Hanowerze.

Pilskiej Izby Gospodarczej, Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolnego, Naczelnej Organizacji Technicznej, środowisk kupieckich i „Gazety Poznańskiej” jako organizatora) nominowało tylko 15 produktów do tytułu HIT '94.

Urządzenia produkcji wronieckiego „Spomaszu” zostały wyróżnione nominacją do tytułu HIT'94. Spośród piętnastu nominacji przyznano trzy Hity (po jednym w każdej kategorii).

Hity'94 otrzymali:

- w kat. **produkcja**: Chodzieskie Zakłady Porcelany i Porcelitu za serwis kawowy BERNI
- w kat. **Handel i Usługi**: ZOZ Czarnków za Rejestr Usług Medycznych
- w kat. **Rolnictwo**: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Czarnkowie za serek homogenizowany.

W scenerii pilskiego „Edenu”, w obecności władz województwa i parlamentarzystów uroczystość została wręczona **Akty nominacji** i Hity'94.

Słoneczny podgrzewacz wody jest kolejnym urządzeniem, po silniku słonecznym, który zyskuje dobrą pozycję eksportową wśród spomaszowskich wyrobów. Dzieło to, zrodzone we współpracy z niemiecką firmą „Unitrade”, eksportowane jest głównie do Hiszpanii, Portugalii i na Bliski Wschód (duże nasłonecznienie). Na razie portfel zamówień na słoneczne podgrzewacze zamyka się liczbą 1000 sztuk.

Podgrzewacze produkowane są w kilku wersjach: od 150 do 300 l pojemności wody w obiegu. Np. podgrzewacz o poj. 210 l w czasie 4 godz. (przy pełnym nasłonecznieniu) podgrzewa wodę do temp. ok. 70°C.

SPÓR'95

Mimo postępującego w Spomaszu ożywienia produkcyjnego wśród załogi fabryki, szczególnie części robotniczej, do zadowolenia bardzo

daleko. Z powodu niskich zarobków, załoga przystąpiła do akcji protestacyjnej, podjętej uchwałą Komisji Zakładowej NSZZ *Solidarność*, która trwa od 16 marca.

Żądania związku, złożone 2 marca dyrektorem fabryki, cytując:

„1. Podwyższenie wynagrodzeń min. o 150 zł miesięcznie dla każdego pracownika

2. Realizacja zaległych świadczeń socjalnych” - nie zostały uwzględnione. **Ogłoszono pogotowie strajkowe.**

Dyrektor Kaszny stoi na stanowisku, że nie stać fabryki na taką podwyżkę, a już na pewno nie dla wszystkich „po równo”. Widzi rozwiązanie problemu podniesienia zarobków poprzez wprowadzenie systemu premiowania. Średnia płaca brutto w m-cu lutym wynosiła 543,82 zł (5 438 200 zł starych). Przewodniczący NSZZ *Solidarność*, Eugeniusz Jankowiak, powołując się na uchwałę Komisji Zakładowej, działa w oparciu o Ustawę z dn. 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. W czasie pisania tego artykułu podjęte zostały czynności mediacyjne. Dwóch mediatorów (każdy reprezentuje jedną ze stron sporu) będzie próbowało doprowadzić do zawarcia kompromisowego układu.

Przypomnijmy tylko, że w noworocznych życzeniach do załogi dyrektor przestrzegał, że rok 95 mimo, że będzie dużo lepszym od poprzedniego, bo będzie więcej pracy i większa sprzedaż, będzie jednak rokiem trudnym. Trzeba będzie spłacić wierzycielom należności, aby nie utracić poręczenia bankowego. Produkcja musi przynieść zysk 15-procentowy.

Trzeba wybierać! A wybór jest trudny. Pędzący rodzinne szczupłe z dnia na dzień w. . . rosnących kosztów utrzymania. Bieda chcą się dzielić wszyscy, bogactwem niewielu. Rozsądek musi być zachowany po obu stronach sporu!

Wiecha nad lodówkami

18 marca, po niespełna 6 miesiącach od rozpoczęcia budowy Fabryki Lodówek we Wronkach, nad dachem potężnej hali zatknięta została „wiecha”

Tradycyjnym zwyczajem, gdy budowlancy postawią konstrukcję dachową, stawiają wiechę - świętują zakończenie I etapu budowy. Dla „Realbudu” Kraków, budującego Fabrykę Lodówek, był to trudny, ale szczęśliwie zakończony etap budowy. Inwestycja **Konsorcjum Holdingu Amica S.A.** należy do największych w tej branży inwestycji (100 mln DM) obecnie prowadzonych w Polsce.

Stąd na tę uroczystość do Wroniek przybyło kilka osób ze świącznika polskiej sceny politycznej; był b. premier - Marek Borowski, minister Marek Pol - obecnie pełnomocnik rządu ds. reformy Centrum Gospodarki, posłowie: Romuald Ajchler, Bronisław Komorowski, senator Rzemyskowski. Wśród zaproszonych gości obecny był były wojewoda pilski, Waldemar Jordan. Przewodniczący Rady i Burmistrz MiG Wronki, władze holdingu, dyrektorzy i budowlancy „Realbudu” oraz licznie przybyli dziennikarze prasy, radia i telewizji.

Były okolicznościowe przemówienia, po których budowlancy zawiesili, przy pomocy wciągarki, wiechę nad „lodówkami”.

Po tej ceremonii wszyscy obecni w hali, zostali poproszeni do stołu - olbrzymiego, długiego, złożonego z białych płyt dachowych Hebla.

Ekipa „Borowianki” z szefową na czele, serwowała smaczny bigos z kiełbasą i beczkowe piwo - dla wszystkich obecnych.

Uroczystość zakończyła się zwiedzeniem Fabryki Kuchni i przyjęciem w fabrycznej stołówce.

Kolejna uroczystość zakończenia budowy fabryki odbędzie się jeszcze w tym roku. Jeszcze w tym roku!



Bezrobotnych przybywa

Nie sądziłem, że tak mała informacja pod powyższym tytułem (ukazała się w poprzednim numerze „WS”) zaowocuje tak obszerną wypowiedzią, za którą panu burmistrzowi Szymkowiakowi, w imieniu zainteresowanych czytelników, serdecznie dziękuję.

Nie było moim zamiarem wzbudzenie sensacji czy podejrzliwości, co zarzuca mi pan Szymkowiak. Napisałem, że bezrobotnych w gm. Wronki przybywa, bo taka jest prawda, o której mówią dane statystyczne RUP-u na przeszerzeni ostatnich pięciu lat. O tym, że ta liczba wzrosła mówi również tabelka pana burmistrza. Niestety, to zjawisko jest charakterystyczne tylko w rejonie czarnkowskim dla gm. Wronki.

Zasłanianie się wskaźnikiem bezrobocia jest nieporozumieniem, to zupełnie inna informacja. Poza tym, dla mnie ważny jest człowiek a nie wskaźnik.

Mając na uwadze właśnie bezrobotnego, zadałem pytanie: dlaczego Zarząd MiG boi się robót publicznych, bo i w tej dziedzinie notowania w RPie mamy zastanawiająco niskie, a o potrzebie organizowania takowych się nie mówi.

To, że jestem redaktorem „WS” i radnym MiG nie znaczy wcale, że wiem o wszystkim nad czym dyskutuje Zarząd MiG. O tym nie wiedzą również i inni radni. Zarząd w sprawozdaniu z działalności międzysesyjnej informuje radnych tylko o sprawach, które były lub są realizowane. Przemilcza się pozostałe. Od początku tej kadencji mówi się o potrzebie powołania rzeczownika prasowego Zarządu.

Ale w całej tej polemice najważniejsze jest to, że problem bezrobocia stanie się przedmiotem zainteresowania publicznego.

P.B.

Zasady i kryteria

wyboru wniosku organizatora robót publicznych

Zgodnie z § 1 rozporządzenia MPiPS z dnia 17 grudnia 1991 roku w sprawie organizowania prac interwencyjnych oraz robót publicznych (Dz.U. Nr 122, poz. 540) roboty publiczne powinny być organizowane w szczególności w ramach realizowanych na szczeblu lokalnym lub ogólnokrajowym inwestycji infrastrukturalnych, dotyczących m.in.:

1. ochrony środowiska,
2. gospodarki wodnej (melioracje, kanalizacje, zaopatrzenie wsi w wodę),
3. gospodarki leśnej,
4. łączności,
5. drogownictwa,
6. budownictwa komunalnego,
7. inwestycji dotyczących infrastruktury usług społecznych.

Preferencje przy wyborze wniosku organizatora robót publicznych dotyczą:

1. zadań inwestycyjnych, przyczyniają-

cych się do powstawania nowych miejsc pracy,

2. zadań modernizacyjnych urządzeń infrastrukturalnych,
3. zadań, w ramach których nastąpi zatrudnienie osoby bezrobotnej na czas nieokreślony po zakończeniu robót publicznych.

Przy organizacji robót publicznych o charakterze porządkowym i w ramach remontu bieżącego:

1. ogranicza się okres zatrudnienia osoby bezrobotnej do 6 miesięcy,
2. obniża się refundację kosztów wynagrodzenia do 52% przeciętnego wynagrodzenia.

Ustala się przy realizacji zadań modernizacyjnych refundację kosztów wynagrodzenia osoby bezrobotnej do wysokości 65% przeciętnego wynagrodzenia.

Krystyna Wawrzyniak
kierownik RUP Czarnków

Lek. med.
Maciej Krajewski
Ortopeda
traumatolog

Przyjmuje:
w soboty
w godz. 11⁰⁰ - 12⁰⁰

Wronki, Klasztorna 2
Tel. 540-889

Oferta usług w zakresie
ochrony osób i mienia

Posiadam koncesję
Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych
nr DA I K-373 / 94

Informacja codziennie:
tel. 541-475 po godz. 18⁰⁰

Szeroka gama usług

Społem PSS we Wronkach

zarasza i oferuje:

- ◆ **Restauracja „BOROWIANKA”** poleca, kosumentom zbiorowym i indywidualnym, na uroczystości rodzinne, szeroki wybór wyrobów garmazeryjnych w cenach zbytu. Przyjmujemy zamówienia telefoniczne z dostawą do klienta. Tel. 540-245

- ◆ **Nasze pawilony i sklepy spożywcze** zapraszają do zakupów szerokiego asortymentu artykułów spożywczych w tym również: warzyw i owoców, ryb wędzonych i mrożonych, drobiu i jego przetworów, mięsa i wędlin oraz ciast i pieczywa piekarniczego naszej produkcji.

- ◆ **Ciastkarnia** (przy ul. Kościuszki) przyjmuje zamówienia i realizuje wypieki na życzenie. Polecamy: sernik, jabłecznik, makowiec, roladę, w cenach zbytu.

Zapraszamy i zachęcamy do składania zamówień zbiorowych i indywidualnych bezpośrednio w ciastkarni lub poprzez nasze sklepy.

Tylko w naszych sklepach zrealizujecie państwo kompleksowo zaopatrzenie we wszystkie artykuły spożywcze.

- ◆ **Hurtownia Papieru i Opakowań** (ul. Myśliwska, Zamość) oferuje szeroki asortyment artykułów biurowych i opakowań. Realizujemy dostawy na telefon: 540-861.

VADEMECUM BEZROBOTNEGO (1)

Nowa ustawa o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu

Nowa ustawa z dnia 14 grudnia 1994 roku o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu (Dz.U. Nr 1/95 z dn. 6.01.95 r.) wprowadza szereg istotnych zmian w stosunku obowiązującej do końca 1994 roku ustawy z dnia 16 października 1991 roku o zatrudnieniu i bezrobociu.

1. Kto jest bezrobotnym w świetle ustawy
Bezrobotnym jest osoba, która nie jest zatrudniona i nie wykonuje innej pracy zarobkowej, zdolna i gotowa do podjęcia zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy, nie ucząca się w szkole w systemie dziennym i zarejestrowana w RUP, jeżeli:

- a) ukończyła 18 lat, z wyjątkiem młodocianych absolwentów;
- b) kobieta nie ukończyła 60 lat, a mężczyzna 65 lat;

c) nie nabyła prawa do emerytury lub renty inwalidzkiej, nie pobiera świadczenia rehabilitacyjnego, zasiłku chorobowego, macierzyńskiego lub wychowawczego;

d) nie jest właścicielem lub posiadaczem (samoistnym lub zależnym) nieruchomości rolnej o powierzchni użytków rolnych powyżej 2 ha przeliczeniowych albo gospodarstwa stanowiącego dział specjalny produkcji rolnej w rozumieniu przepisów podatkowych;

e) nie podlega ubezpieczeniu emerytalno - rentowemu z tytułu stałej pracy jako domownik w gospodarstwie rolnym o powierzchni użytków rolnych powyżej 2 ha przeliczeniowe lub stanowiącym dział specjalny produkcji rolnej;

f) nie podjęła pozarolniczej działalności gospodarczej od dnia wskazanego w zgłoszeniu do ewidencji do dnia wyrejestrowania tej działalności, albo nie podlega - na podstawie odrębnych przepisów - obowiązkom ubezpieczenia społecznego lub zaopatrzenia emerytalnego;

g) jest osobą niepełnosprawną, której stan zdrowia pozwala na podjęcie zatrudnienia co

najmniej w połowie wymiaru czasu pracy obowiązującego w danym zawodzie lub służbie;

h) nie jest osobą tymczasowo aresztowaną lub nie odbywa kary pozbawienia wolności.

Jako bezrobotne uważa się także osoby, które spełniają powyższe warunki i które po upływie co najmniej 30 dni od zarejestrowania podjęły zatrudnienie lub inną pracę zarobkową i uzyskują dochód w wysokości niższej od połowy najniższego wynagrodzenia.

2. Komu przysługuje prawo do pobierania zasiłku dla bezrobotnych

Prawo do zasiłku przysługuje bezrobotnemu za każdy dzień kalendarzowy po dniu zarejestrowania się w RUP, jeżeli:

a) nie ma dla niego propozycji odpowiedniego zatrudnienia, propozycji szkolenia, skierowania do prac interwencyjnych, robót publicznych lub na utworzone dodatkowe miejsca pracy, oraz

b) w okresie 12 miesięcy poprzedzających dzień zarejestrowania, łącznie przez okres co najmniej 180 dni:

- był zatrudniony, co najmniej w połowie wymiaru czasu pracy albo osiągnął wynagrodzenie co najmniej w wysokości połowy najniższego wynagrodzenia, z wyjątkiem urlopu bezpłatnego, trwającego dłużej niż 1 miesiąc (chyba, że był to urlop wychowawczy lub dla opiekujących się małymi dziećmi);
- wykonywał pracę na podstawie umowy o pracę nakładczą, jeżeli osiągnął z tego tytułu dochód w wysokości co najmniej połowy najniższego wynagrodzenia;
- był zatrudniony na podstawie umowy o pracę w celu przygotowania zawodowego;
- wykonywał pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia, albo też współpracował przy wykonywaniu tych umów, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- podlegał ubezpieczeniu społecznemu lub zaopatrzeniu emerytalnemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej lub współpracy, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- wykonywał pracę w okresie tymczasowego aresztowania lub odbywania kary pozbawienia wolności, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie socjalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- wykonywał pracę w rolniczej spółdzielni produkcyjnej lub spółdzielni kółek rolniczych (usług rolniczych) będąc członkiem tej spółdzielni, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie socjalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- opłacał składkę na Fundusz Pracy w związku z zatrudnieniem za granicą u pracodawcy zagranicznego.

c) do 180 dni zalicza się również okresy:

- zasadniczej służby wojskowej, nadterminowej zasadniczej służby wojskowej, przeszkolenia wojskowego absolwentów szkół wyższych, służby wojskowej pełnionej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego, ćwiczeń wojskowych, okresowej służby wojskowej oraz zasadniczej służby w obronie cywilnej i służby zastępczej;

- okursu urlopów bezpłatnych, udzielanych dla opiekujących się małymi dziećmi oraz wychowawczych, zaliczanych do okresów zatrudnienia na podstawie odrębnych przepisów;

- pobierania renty inwalidzkiej, świadczenia rehabilitacyjnego lub po ustaniu zatrudnienia zasiłku chorobowego, macierzyńskiego albo zasiłku opiekuńczego;

- wszystkie inne, za które opłacana była składka na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne i Fundusz Pracy, której podstawa wymiaru wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia.

- podlegał ubezpieczeniu społecznemu lub zaopatrzeniu emerytalnemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej lub współpracy, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- wykonywał pracę w okresie tymczasowego aresztowania lub odbywania kary pozbawienia wolności, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie socjalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- wykonywał pracę w rolniczej spółdzielni produkcyjnej lub spółdzielni kółek rolniczych (usług rolniczych) będąc członkiem tej spółdzielni, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie socjalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- opłacał składkę na Fundusz Pracy w związku z zatrudnieniem za granicą u pracodawcy zagranicznego.

c) do 180 dni zalicza się również okresy:

- zasadniczej służby wojskowej, nadterminowej zasadniczej służby wojskowej, przeszkolenia wojskowego absolwentów szkół wyższych, służby wojskowej pełnionej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego, ćwiczeń wojskowych, okresowej służby wojskowej oraz zasadniczej służby w obronie cywilnej i służby zastępczej;

- okursu urlopów bezpłatnych, udzielanych dla opiekujących się małymi dziećmi oraz wychowawczych, zaliczanych do okresów zatrudnienia na podstawie odrębnych przepisów;

- pobierania renty inwalidzkiej, świadczenia rehabilitacyjnego lub po ustaniu zatrudnienia zasiłku chorobowego, macierzyńskiego albo zasiłku opiekuńczego;

- wszystkie inne, za które opłacana była składka na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne i Fundusz Pracy, której podstawa wymiaru wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia.

- podlegał ubezpieczeniu społecznemu lub zaopatrzeniu emerytalnemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej lub współpracy, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- wykonywał pracę w okresie tymczasowego aresztowania lub odbywania kary pozbawienia wolności, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie socjalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- wykonywał pracę w rolniczej spółdzielni produkcyjnej lub spółdzielni kółek rolniczych (usług rolniczych) będąc członkiem tej spółdzielni, jeżeli podstawa wymiaru składki na ubezpieczenie socjalne i Fundusz Pracy wynosiła co najmniej połowę najniższego wynagrodzenia;

- opłacał składkę na Fundusz Pracy w związku z zatrudnieniem za granicą u pracodawcy zagranicznego.

c.d.n.



...Wśród drzew i kwiatów
stać będzie szkoła imienia
Agnieszki Bartol.

Uroczystość nadania imienia
Szkole Podstawowej w Miros-
ławiu Ujskim odbędzie się
w piątą rocznicę śmierci,
w dniu Jej imienin - 20 kwiet-
nia.

Imię to dla swojej szkoły za-
proponowała Paulinka z klasy
IV. Urzekły ją utwory niezwyk-
łej urody i wartości - wiersze
i opowiadania. Propozycja zo-
stała przyjęta przez szkołę z du-
żym zadowoleniem.

AGNIESZKA zagości na sta-
łe w szkole, przy której szumią
jabłonie, lipy, topole i orzech.
Śpiewają ptaki, a jaskółki pod
dachem mają swoje gniazdo.
W szkole uczy się wiele dzieci
o dobrych, szlachetnych serdu-
szkach, noszących w nagrodę
odznakę Złotego Serduszka.
Jest to szkoła, w której jest
wszystko to, co kochała nasza
AGNIESZKA.

K.T.

Szkoła Agnieszki

[Relacja z uroczystości w ko-
lejnym numerze.]

Z rękopisów Agnieszki:

„Szczęście dawniej miało ob-
licze miłości, dziś - pieniądza.”

„Niekiedy wydaje mi się, że
zwierzęta są mądrzejsze od lu-
dzi.”

WIOSNA

Odeszła zima. Spójrz
zostawiła białe ślady.

Już się pojawiły pączki
na gałęziach bzu,

a słońce nabrało odwagi.

Trochę jeszcze nieśmiało,
niepewne, ale rade

owija ciepłymi promieniami
cały świat.

Na górskiej hali pasą się stadem
puszyste białe owieczki.

Bociany uradowane

z zagranicznej wracają wycie-
czki.

Stara przydrożna topola
poszła do sklepu z odzieżą.

Kupiła sukienkę świeżą
śliczną, zieloną, szeleszczącą.

Wszyscy są bardzo szczęśliwi
- nawet ludzie,

że nie muszą nosić

ciepłych kurtek.

Pod redakcją
KLEMENSA STRÓŻYŃSKIEGO

Kolejny zjazd więźniów politycznych



Termin zjazdu

byłych więźniów politycznych, o którym pisaliśmy w poprzednim
numerze, uległ już dwom kolejnym zmianom od czasu ostatniego
wydania naszej gazety. Według ostatnich informacji komitetu or-
ganizacyjnego, zjazd odbędzie się (we Wronkach) **17 czerwca**, w sobo-
tę po Bożym Ciele. Zmiany terminów spowodowane zostały koniecz-
nością uzgodnienia z komitetem organizacyjnym w Rawiczu.

K.S.

TRZY WARTOŚCI

Już jest dostępne II wydanie arcywartościowej książki **Kazimierza Leskiego „Życie niewłaściwie urozmaicone”**. Pierwsze (PWN, 1989, nakład 50.000) rozeszło się błyskawicznie.

Książka Leskiego to nie tylko pasjonująco napisane wspomnienia
oficera wywiadu i kontrwywiadu AK, więźnia politycznego PRL. To
także cenne źródło historyczne, oferujące materiał fotograficzny
i bogaty wybór dokumentów. Drugie wydanie zostało poszerzone
o pewne źródła, które sześć lat temu do publikacji się nie nadawały.

Kazimierz Leski, słynny „Bradł”, inżynier budowy okrętów, wy-
kształcony w Holandii, lotnik zestrzelony w 1939, powstaniec war-
szawski, później redaktor i uczonec, wynalazca, poliglota, doktor nauk
humanistycznych. W pełni zrehabilitowany dopiero w 1991 roku, pół
roku temu odebrał z rąk Prezydenta RP order Polonia Restituta.

Książka Leskiego niesie trzy wartości. Jest ciekawą, żywo napisa-
ną lekturą; jest wartościowym źródłem wiedzy historycznej (m.in.
biogramy spoczywającej na naszym cmentarzu Wandy Gawryłow
- Jankowskiej i Stanisława Jankowskiego, o oboju *Wronieckie
Sprawy* pisały piórem Krystiana Bedyńskiego); jest wreszcie świadec-
twem rzadkiej, a bardzo potrzebnej postawy życiowej. Leski nie tylko
nie eksponuje żalu i pretensji do życia czy losu, ale nie dopuszcza
w ogóle takiej możliwości. Przekonuje całym swoim życiem, że należy
robić zawsze to, co możliwe i pożyteczne, a możliwe jest znacznie
więcej, niż się nam wydaje. Nieprawdopodobnie więcej.

Książka Leskiego wyszła w nakładzie tylko 3 tysiące egzemplarzy,
stąd podaję możliwość jej zakupu wprost w wydawnictwie (format
B-5, oprawa płócienna, s. 612, cena zbytu 20 zł): VOLUMEN, War-
szawa, ul. Jasna 2/4, tel. (0-22)264221.

Klemens Stróżyński

Przyjmuje
we Wronkach!

ORTODONTA

z Instytutu Stomatologii
Akademii Medycznej
w Poznaniu

Rejestracja:

w środy i piątki
od godz. 18.00,
w soboty
od godz. 10.00

w Gabinetie Stomatologicznym

przy ul. Sierakowskiej 20

Tel. 541-412

Zapraszam rodziców
z dziećmi mającymi
wady zgryzu
na konsultację.
Oferuję skuteczne
metody leczenia.

● „Czas utracony nigdy
nie wróci”

● „Dobry los nie jest przy-
jacielem beczynnych”

Bal maskowy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej

Wzorem lat poprzednich, 19 lu-
tego 1995 roku w sali Wronieckiego
Ośrodka Kultury odbył się BAL
MASKOWY, zorganizowany przez
Zarząd Miejsko - Gminny Polskie-
go Komitetu Pomocy Społecznej.

Wśród znakomicie - jak na bal
maskowy przystało - przebranych
Seniorów (a byli to:
Wanda Nowak, Lucja Gorajska,
Krystyna Drózbik, Maria Klim-
czak, Anna Chojan, Zofia Napiera-
ła, Halina Hogiel, Aniela Dokrzew-
ska, Joanna Sulicka, Teresa Kuba-
cka, Józefa Ziętek, Wanda Ławida,
Alfreda Kopras, Maria Michalska,
Elżbieta Kurczewska, Zbigniew
Kusz, Ludwik Kubacki) i przy ra-

dosnych dźwiękach przygrywają-
cej orkiestry pana Sławomira Bro-
niewskiego, bawili się zaproszeni
przez PKPS goście: kierownik Biu-
ra Zarządu Wojewódzkiego PKPS,
pani Bogumiła Jędrzejowska,
przedstawiciele miejscowych za-
kładów pracy, rzemieślnicy, praco-
wnicy Miejsko - Gminnego Ośro-
dka Pomocy Społecznej we Wron-
kach, mieszkańcy miasta i gminy.

Główną atrakcją balu okazała
się licytacja tortu ofiarowanego
przez PSS „SPOŁEM” we Wron-
kach oraz wykonanych przez wię-
źniów zabawek, ofiarowanych przez
Zakład Karny Wronki.

Zarząd Miejsko - Gminny Pol-

skiego Komitetu Pomocy Społecz-
nej we Wronkach składa **serdeczne
podziękowania wszystkim spon-
soram** (by wymienić: WOK - nieod-
płatnie udostępnienie sali, Przedsię-
biorstwo Przemysłu Metalowego
POMET-2, pan Zenon Sroczyński)
oraz uczestnikom biorącym udział
w tej imprezie.

Z licytacji oraz sprzedaży losów
prowadzonej podczas balu PKPS
uzyskał 410 zł (4.100.000 starych zł).
Uzyskane pieniądze, przekazane
na konto PKPS, spożytkowane zo-
staną na cele społeczne organizacji,
tj. pomoc rzeczową dla osób po-
trzebujących z uwagi na ich trudne
warunki materialne. (af)

PFAFF owerlock - 797

5-nitkowy na 220V,
wieloczynnościowy

sprzedam

Informacja, tel. (067) 540-689

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 1
we Wronkach, ul. Leśna 15, tel. 540-213,
**ogłasza przetarg
na wykonanie pieca c.o.**

Termin składania ofert upływa z dniem 21.04.1995 r.



Cyryl Sroczyński

Był pierwszym burmistrzem Wroniek po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w końcu 1918 roku. Cyryl Sroczyński, mimo młodego wieku (liczył zaledwie 26 lat), wygrał, ogłoszony w poznańskiej prasie, konkurs na stanowisko burmistrza i wójta Wroniek.

Urodził się we Wronkach, w dniu 3 marca 1893 roku jako syn rzemieślnika Jakuba (1845-1917) i Michaliny. Naukę w szkole powszechnej (pruskiej) ukończył we Wronkach, ucząc się jednocześnie - obdarzony talentem - gry na skrzypcach i wiolonczeli, śpiewał też w miejscowym chórze. W zespołach muzycznych był związany przez cały okres swego, niestety - krótkiego, życia.

W wieku 19 lat (1912 r.) opuścił rodzinne strony, udając się do Środy Wlkp., a następnie do Ostrowa Wielkopolskiego, by pracować i pobierać tam naukę administracyjno-prawną w kancelariach adwokatów.

W 1915 roku powołany został, podczas I wojny światowej, do niemieckiego wojska, kończąc batalię wojenną w Macedonii. Wkrótce szczęśliwie powrócił do Wroniek. Rozpoczął natychmiast działalność patriotyczną, wstąpiwszy w szeregi powstańców wielkopolskich. Został członkiem Rady Ludowej, która mu powierzyła funkcję decernenta magistratu oraz sekretarza biura.

Jak wspomniano, Cyryl Sroczyński wygrał w czerwcu 1919 roku konkurs na burmistrza i wójta Wroniek. Mimo iż o to zaszczytne stanowisko ubiegało się aż 19 kandydatów, Rada Miejska wybrała jednak młodego Sroczyńskiego, widząc w nim odpowiedniego człowieka, który spełni ich i mieszkańców Wroniek nadzieje mądrego zarządzania miastem. Odtąd burmistrz Sroczyński wszedł intensywnie w problemy i życie miasta, brylował w wielu organizacjach, stając często na ich czele albo też wchodząc w skład ich zarządów. To on w lipcu 1923 roku spowodował zebranie konstytucyjne Ochotniczej Straży Pożarnej we Wronkach, on rozpoczął niebawem starania



o pobudowanie przy ul. Obrzyckiej (obecnie Mickiewicza) istniejącej do dziś siedziby OSP.

Pod jego rządami Wronki stawały się miastem z dnia na dzień zmieniającym na korzyść swój wygląd. Miasto zaopatrzone w nową studnię, uporządkowano Rynek, odnowiono nawierzchnię głównych ulic, pobudowano domy dla robotników, urządzono targowisko, przystąpiono do kanalizacji niektórych dzielnic, zakupiono tereny pod budowę boiska sportowego, powiększono obszar cmentarza.

Sroczyński był inspiratorem powołania i duszą (spiritus movens) niemalże wszystkich organizacji społeczno - kulturalnych: Towarzystwa Powstańców i Wojaków, „Sokoła” (był naczelnikiem gniazda), OSP, Bractwa Strzeleckiego,

KÓŁKO MUZYCZNE, ➔

założone w 1920 r. przez burmistrza Sroczyńskiego (siedzi z wiolonczelą). Przy kontrabasie Maksymilian Kurowski. Kto rozpozna pozostałe osoby na zdjęciu, proszony jest o kontakt z redakcją lub TMZW.

Fot.: archiwum muzeum

Kółek Muzycznych. Działalność na szczeblu wojewódzkim, jako sekretarz Stowarzyszenia Burmistrzów na województwo poznańskie, był delegatem Sejmiku Województwa.

Wszystkie przejawy społecznego życia Wroniek wchłaniał intensywnie i gorąco w swą świadomość, żył troską o najuboższych. Był po prostu ojcem wszystkich obywateli grodu nad Wartą.

To intensywne życie i bezgraniczne oddanie się swemu miastu odbiło się niekorzystnie na stanie zdrowia burmistrza Sroczyńskiego. Po krótkiej, ale ciężkiej chorobie młody burmistrz zmarł we Wronkach, w dniu 27 stycznia 1929 roku, mając zaledwie 36 lat! Wielkie zasługi dla miasta w ciągu dziesięcioletniej kadencji i miłość jego mieszkańców dla zmarłego spowodowały, że kondukt pogrzebowy w szpalierze wronczan z ratusza do fary stał się wielką i smutną zarazem manifestacją społeczeństwa wronieckiego.

Wielce zasłużony, wybitny burmistrz i społecznik - Cyryl Sroczyński, którego żoną była Helena, z domu Straszewska, osierocił czworo dzieci.

Zamieszczone w prasie poznańskiej liczne nekrologi wyrażały ogromny żal po jego stracie, np. wiadomość o przedwczesnej stracie

swego burmistrza zawierał następujący, zredagowany przez Radę Miejską i Magistrat, komunikat: *Cyryl Sroczyński - pierwszy w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej burmistrz miasta Wroniek. W przedwczornej Zmarłym straciłszy prawdziwego ojca miasta, serdecznego i troskliwego opiekuna wszystkich warstw, wielkiego, bezinteresownego społecznika, powstańca i Polaka. Miastu naszemu, które Jego rodzinnym było, służył, wszelkich sił poświęcając dla tegoż rozwoju, całym Swym wielkim zasobem wiedzy i energii. Nieubłagana śmierć wyrwała śp. Zmarłego z grona naszego w chwili, kiedy światła rada i wielka energia Jego były dla nas rękojmią pomyślnego rozwoju miasta. Zasługi Zmarłego Burmistrza zachowamy w wiecznej i wdzięcznej pamięci!*

Janusz Łopata-Łowiński

P.S. Autor artykułu wyraża tą drogą wdzięczne podziękowanie Pani Urszuli Sroczyńskiej-Paluszkievicz z Poznania, za udzielone informacje oraz dostarczone materiały o swym Ojcu - Burmistrzu.

Pani Urszula jest wdową po zmarłym w 1992 roku Bogdanie Paluszkiewicz, popularnym i udomnionym konferansjerze zespołów estradowych w Polsce i za granicą, byłym pracowniku Telewizji i Radia Poznań.



Adolf Bniński

Urodził się w Biezdrowie w 1815 roku, z rodziców Florentego i Nepomuceny z hr. Żółtowskich. Naukę rozpoczął w Warszawie, następnie kontynuował w gimnazjum w Lesznie. Mając 16 lat, a więc w bardzo młodym wieku, wziął udział w powstaniu listopadowym 1830-31.

Po upadku powstania zamieszkał w rodzowym majątku Gułtowy koło Poznania, po czym włączył się w nurt działalności nad podniesieniem poziomu oświaty rolniczej (ówczesnym tzw. organicznikom chodziło o przyspieszony rozwój rolnictwa wielkopolskiego). Zakładał kółka rolnicze, głównie w powiecie wrzesińskim. Działalność w Centralnym Towarzystwie Rolniczym, Centralnym Towarzystwie Gospodarczym oraz Ziemstwie Kredytowym w Poznaniu.

Nieobca była mu też kultura; był współzałożycielem komitetu budowy od 1869 roku Teatru Polskiego w Poznaniu (na frontonie widnieje do dziś napis: *Naród sobie*). Jako prezes Rady Nadzorczej Spółki Teatralnej, w jej imieniu w dniu 21 czerwca 1875 r. oddał ten teatr do użytku publicznego.

Adolf Bonifacy hr. Bniński był stryjem Adolfa hr. Bnińskiego, wojewody poznańskiego w latach 1922-28, w okresie okupacji hitlerowskiej w 1940-41 delegata rządu londyńskiego na Wielkopolskę. Niestety, zdekonspirowany, w pierwszym więziony w oślawionej kaźni, czyli w Forcie VII w Poznaniu, został stracony w Berlinie w 1942 roku.

Zygmunt Kurnatowski

Urodził się w 1958 roku w Pożarowie, a jego rodzicami byli Stanisław i Eleonora z Potworowskich. Ukończył gimnazjum w Berlinie, a studia prawnicze odbył w Krakowie i w Bonn.

Zainteresowany także rolnictwem, odbywał praktyki w kilku wielkopolskich majątkach. W 1891 roku ożenił się z Marią hr. Mielżyńską, która mu wniosła w posagu olbrzymi majątek w Gościeszynie, w powiecie wolsztyńskim. W tym czasie Z. Kurnatowski został obdarzony przez papieża Leona 13. tytułem hrabiego Rzymu.

Jego pozycja jako właściciela rozległych dóbr przyczyniła się do tego, iż odgrywał poważną rolę w życiu gospodarczym Wielkopolski. Był akcjonariuszem i członkiem rad nadzorczych wielu spółek związanych z rolnictwem i jego przetwórstwem.

W Gościeszynie założył największą w Polsce szkółkę drzew leśnych i alejowych. W latach 1914-30 był prezesem rady nadzorczej Bazaru Poznańskiego, wspomagał materialnie powstanie wielkopolskie. Zmarł w Gościeszynie, w dniu 7 października 1936 roku.

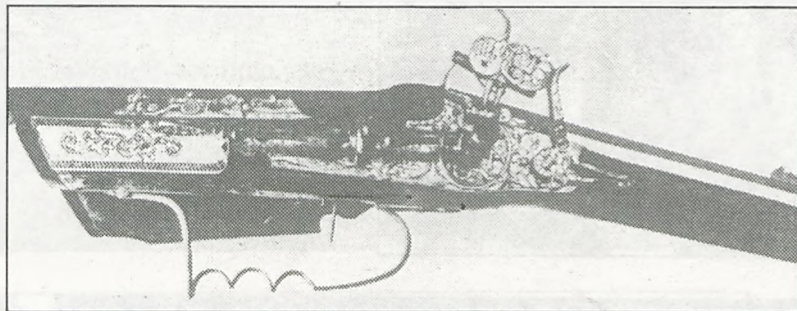
(cz. II)

ELIGIUSZ GRUPIŃSKI



Bractwo Kurkowe we Wronkach

Powołane 10 marca 1646 roku przez króla Władysława IV Bractwo Kurkowe we Wronkach rozwinęło się szybko w solidną organizację samoobrony. Pobudowano strzelnicę na obrzeżu miasta, na terenie dzisiejszego dworca kolejowego, wykorzystując przeciwległe wzniesienie jako wał ochronny strzelnicy. W czasie ćwiczeń strzeleckich dla zabezpieczenia terenu i obsługi tarcz wykorzystywano członków czeladzi i kmiaci.



Arkebuz XVI /XVII w.

Na początku strzelano z arkebuzów, które ze względu na ich ciężar stawiano na podpórkach zwanych forkietami. Strzelba była kłopotliwa w obsłudze, a celność niezadowalająca. Dopiero gdy do braci kurkowych dotarły muszkiety, znacznie lżejsze od arkebuzów, strzelanie stało się łatwiejsze. Rewolucje w broni palnej spowodowały rusznice, produkowane przeważnie w zbrojowniach niemieckich. Miały one lufy gwintowane i okazały się jak na tamte czasy (wiek XVI) bardzo celne, a nośność kuli wynosiła „pięćset kroków”, a czasem więcej.

Rusznice te nazywano też popularnie hajduwkami, gdyż pojawiły się one wraz z oddziałami hajduków, których nasi władcy, a szczególnie Stefan Batory, ochoczo zaciągali w szeregi naszych wojsk unijnych, jako dobrze uzbrojoną piechotę dla wspierania lekkiej konnicy i ciężkiej husarii.

O tym, że bracia kurkowi mieli w użytkowaniu przez dłuższy czas rusznice, świadczyć może fakt, że jeszcze w okresie międzywojen-



Michał Korybut Wiśniowiecki (miedzioryt)

nym, do końca istnienia bractwa (1939 r.), starsi wiekiem bracia kurkowi na posiadaną przez siebie broń strzelecką mówili: hajduwki.

Jak można wnioskować z dokumentu królewskiego z 1670 roku, siła ognia naszej strzeleckiej braci była znaczna. W dokumencie podpisanym i opieczetowanym przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego znajdujemy słowa: *potwierdzenie przywilejów dla żołnierzy bractwa, obsługujących*

miotacze pocisków dla miasta Wronki. W dokumencie tym, jak zwykle w tamtych czasach rozpoczynającym się tasiemcową tytułaturą, czytamy dalej: *My, Michał król z woli senatu prawa powyższego obozowi miotaczy ognia z miasta Wronki, za wstawiennictwem szlachetnego Jana Korzbok-Łąckiego, kapitana Nakła - postanowiliśmy przywileje tego miasta Wronki we wszystkich ich punktach, klauzulach, wolnościach, zobowiązaniach i prerogatywach na podstawie najwyższej władzy naszej królewskiej przyznać im siłę i moc ciągłej ważności...* Tak brzmi w skrócie napisany w języku łacińskim dokument datowany w Warszawie 29 maja, w pierwszym roku panowania. Dokument sporządził sekretarz królewskiej mości, Stefan Hankiewicz.

O wiele trudniej jest przedstawić umundurowanie ówczesnego wronieckiego brata kurkowego. Ubiór strzelca zapewne był zależny od zasobności kiesy poszczególnego członka konfraterni. Na pewno też dobra czy zła kondycja osobistych dóbr i rozległych włości patronata miała wpływ na wyposażenie i umundurowanie strzeleckiego obozu obronnego we Wronkach. Na ogół właściciele Wronek nie byli mieszkańcami miasta i swój patronat sprawowali przez plenipotentów. Od nich też w znacznym stopniu zależało, jaką łaską darzyli swoich poddanych Jaśnie Wielmożni właściciele Wronek i przyległych folwarków, jak Nowawieś, Samoląż, Wrzecień, Jasionna i Zamoście.

Wizerunek umundurowanych strzelców bractw cechowych możemy znaleźć w źródłach malarskich. Szczególnie perfekcyjnie oddanym obrazem ówczesnego umundurowania i uzbrojenia polskich formacji zbrojnych jest malowany gwaszem fryz, zwany też Rolką sztokholmską. To unikatowe dzieło malarskie o długości prze-

szło 16 metrów i szerokości 27 cm, przedstawia w jednym ze swoich fragmentów przemarsz oddziałów bractw cechowych malarzy i złotników pod sztandarami cechowymi, w pełnym rynsztunku bojowym.

Brać strzelecką ubrana jest od dołu w madragi i pufiaste pludry, niedługie kabaty z wyłogami i kapelusze ustrojone piórami - wyglądem przypomina niemieckich dragonów. Był to z pewnością pokaz ubioru paradnego. Na ogół ubierano się skromniej i praktyczniej. Był to surdut lub kontusz, a jako nakrycie głowy noszono magierki - modne szczególnie za Batoiego, który nakryciem głowy „madziarką” węgierską modę tę w Polsce upowszechniał.

Po zawiązaniu się konfederacji w Barze (1768-72), z pobudek patriotycznych bardzo popularna stała się w całym kraju konfederatka. Pasy z ładownicą skórzaną lub wykonaną z blachy, a czasem wyrobioną w drewnie, przystrajane ornamentami, były noszone w razie potrzeby. Na noszenie szabli szlachta nie przyzwalała.

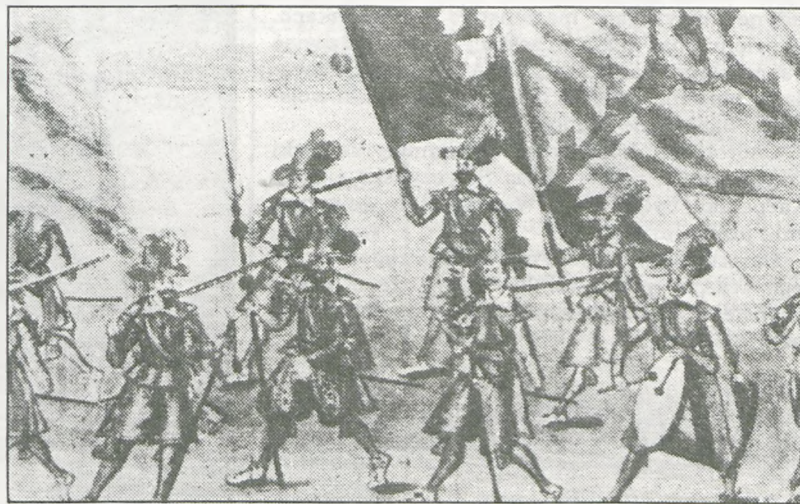
Obecnie wiele odradzających się

bractw kurkowych, sięgając do tradycji danego miasta czy regionu, przy ceremonii „wielkiego strzelania” ubiera się w stroje braci kurkowych z siedemnastego i osiemnastego wieku. Szczególnie paradne stroje wraz z insygniami ma Bractwo Kurkowe w Krakowie, gdzie ceremonia królewskiego strzelania ma bogatą oprawę ceremonialną, przejętą z długiej tradycji tego bractwa, która nie była ograniczana w czasie zaboru austriackiego, jak to miało miejsce w zaborze pruskim.

We Wronkach bractwo kurkowe zostało po upadku Rzeczypospolitej opanowane przez osadników niemieckich. Uchwalono nowe statuty w języku polskim i niemieckim, dając uprawnienia równorzędne członkom Bractwa, jak i Gildy niemieckiej. Pewna dyskryminacja nastąpiła dopiero w 1906 roku, kiedy w nowo uchwalonym statucie wprowadzono zapis o posłuszeństwie wszystkich członków wobec cesarza i oddawaniu hołdu jego majestatowi Wilhelmowi II.

c.d.n.

Eligiusz Grupiński



Fragm. fryzu tzw. Rolki sztokholmskiej przedstawiający strzelców pod sztandarami cechu malarzy i cechu złotników.



Wronieckie dziewczęta w konfederatkach (1880 r.). W ten sposób, w okresie zaboru i polityki germanizacyjnej, demonstrowały swoją przynależność narodową.

15 Już za nami

BIESIADNE SPOTKANIE

wcale nie gorsze od spotkania z Marylą Rodowicz, odbyło się 8 marca w Sali Rycerskiej, z inicjatywy zarządu TMZW. Panie z Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej spotkały się w świąteczny dzień, aby pośpiewać, ponucić piosenki i pośmiać się nieco.

W ślicznie przygotowanej sali pachniała kawa, kuski ciasteczka, strzelały szampany. W chóralnym śpiewie (bez wcześniejszych prób) bardzo przydatne okazały się wcześniej przygotowane zbiory piosenek.

Śpiew a'vista był na poziomie również dlatego, że do każdej piosenki przygotowany był akompaniament przez pana Franciszka Runowskiego. W czasie wieczoru pomagali mu dzielnie: Włodzimierz Kukuła i Henryk Kirstein. W krótkim czasie całe towarzystwo rozśpiewało się, tworząc klimat miłej, wspólnej zabawy. Pani Władysława Kirstein zaledwie kilka chwil wytrzymała w roli kobiety świętującej. Potrzeba wspólnej gry okazała się silniejsza. No i świetnie, bo dźwięk skrzypiec był prawdziwą okrasą biesiady. Nawet w czasie oficjalnych przerw nie milkły śpiewy, a państwo Kirsteinowie nie przestawali grać. Jest to chyba jedyne muzykujące małżeństwo we Wronkach. Niewielu z nas miało wcześniej okazję podziwiać wspaniałą grę pana Henryka na bandonii. Śpiewaliśmy piosenki naszych dziadków, piosenki wojskowe, harcerskie i ludowe.

Chorobowe dolegliwości przełamały seniorki Towarzystwa, panie: Maria Stryczyńska i Zofia Kacperska; były z nami. Wydawało się, że w tym dniu ubyłoby Im lat.

Dziękujemy naszym Panom za przygotowanie tego miłego spotkania. Wierzimy, że w takiej atmosferze będziemy spotykali się znacznie częściej.

W TEATRZE

Kilka dni później 40-osobowa grupa wrocławian wyjechała do Poznania na piękną operetkową sztukę F. Lehara pt. *Kraina uśmiechu*. Rozbawieni uczestnicy, zarażeni śmiechem, w drodze powrotnej wypełnili autobus swoim śpiewem.

Do zobaczenia na kolejnej sztuce, mówili przy pożegnaniu.

Z PLASTYKAMI

22 marca, w środowe popołudnie w Sali Rycerskiej odbyło się spotkanie rysujących dzieci z wronieckimi plastykami. W miłej atmosferze dzieci opowiadały, jak rysunek ich trafił do naszej gazety i jak ten fakt odebrano w ich najbliższym środowisku. Przyniosły swoje nowe prace plastyczne, z których wykonaliśmy wystawkę okolicznościową.

Z dziećmi rozmawiali: Witold Konieczny, Marek Kropaczewski, Tadeusz i Daniel Kwaśniewscy. Dorosli plastycy opowiadali o swoich zainteresowaniach i potrzebie tworzenia, o organizacji swojego warsztatu plastycznego.

Każdy uczestnik spotkania otrzymał „Kalendarzyk Młodego Twórcy”, ufundowany przez państwa Bartolów, w którym młodzi plastycy zebrali na pamiątkę spotkania autografy gości i organizatorów. Czas przy herbatce i ciasteczkach mijał bardzo szybko, szkoda jednak, że nie wszystkie dzieci pamiętały o spotkaniu.

Pożegnaliśmy zimę...

Jak zapowiedzieliśmy w naszej gazecie i głosiliśmy z wozu strażackiego, 1. kwietnia wyjechaliśmy do Chojna, aby zgodnie z obyczajem pożegnać zimę i przywitać wiosnę, która w końcu marca a jakby bała się przyjść. Kapryśna pogoda odstraszyła wielu małych wronczan, zwątpili w powodzenie imprezy.

Stało się jednak inaczej, już po kilku okrzykach i radosnych piosenkach, na widok rozbawionych dzieci wyjrzało słońce zza chmur i towarzyszyło nam już do końca spotkania.

Dwa autobusy wypełnione po brzegi dziećmi dotarły do chojeńskiej świetlicy. Na rozległej



← Prezentacja programów artystycznych zespołów WOK-u: „Tirlitonek” i Zespołu Folklorystycznego, który był okrasą barwnego korowodu.

Przy ognisku → można było nie tylko ogrzać się, ale również upiec kiełbaski i posłuchać gawędy myśliwego, pana Władysława Włodarczaka.



Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Chojnie opowiadają wesole anegdoty o swojej wiosce. Największą



Zgodnie z obyczajem marzanne spaliliśmy na wodzie.

Teraz

Powitaliśmy wiosnę

polanie płonęło już ognisko. Obok, w klubie, przygotowana została bogata wystawa o Eryku Rzepeckim.

Redakcja *Wronieckich Spraw* serdecznie dziękuje Radzie Sołectkiej, Nauczycielom i Uczniom Szkoły Podstawowej w Chojnie, Wozakom, Pracownikom Domu Pomocy Społecznej i Przychodni Zdrowia w Chojnie, Dyrekcji budowy Fabryki Łodówek „REALBUD”, Zespołowi Tańca Ludowego i jego Opiekunom, Tirlitonkom i Drużynie Harcerskiej Chęchacze oraz Kolegom i Koleżankom z TWZW - za wspólną pracę i zabawę. Wszystkim, którzy wzięli udział w „Powitaniu wiosny w *Wronieckich Sprawach*” w Chojnie - dziękujemy.



atrakcją były przejażdżki pięcioma bryczkami po Chojnie.



dzie mogła panować wiosna.

↑ Idziemy przez wiosnę barwnym korowodem, niesiemy marzannę nad Warty brzeg.

★★★

Dzięki panom: F. Piaskowi, E. Janowskiemu, R. Nowakowi, R. Matajowi, S. Wesołowskiemu i E. Kasprowi mieliśmy okazję pojeździć powózkami po malowniczych leśnych drogach Chojna.

★★★

↓ Pani Maria Kuberka opowiada o swoim wujku - Eryku Rzepeckim, prezentując bogactwo pamiątek po nim.



„Mała rzecz a wzruszyła do łez”

Dyrekcja, Pracownicy
i Mieszkańcy
PDPS w Chojnie

serdecznie dziękują panu

Czesławowi Tomaszewskiemu

za „zajęca”

- świąteczną niespodziankę.



Jeszcze przed nami

Wiele imprez jubileuszowych już za nami, ale największa przed nami.

30 KWIETNIA - NIEDZIELA

W czasie trwania DNI WRONEK - FESTYN Z GAZETĄ „WRONIECKIE SPRAWY”

★ **godz. 10.00 - BIEG ULICZNY O PUCHAR BURMISTRZA** w trzech kategoriach: uczniowie klas czwartych i piątych, dystans 500 m, trasa: Rynek, Poznańska, Kościuszki, Mickiewicza, Szkolna; uczniowie klas szóstych, siódmych i ósmych, dystans 1000 m, trasa: Rynek, Poznańska, Chrobrego, Mickiewicza, Szkolna; uczniowie szkół ponadpodstawowych, dystans 1500 m, trasa: Rynek, Poznańska, Ratuszowa, Partyzantów, Mickiewicza, Szkolna.

Wszystkie szkoły ośmioklasowe (SP-1, SP-2, SP-3, SP Nowawieś, Chojno, Biedrowo) oraz Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 i Nr 2 prosimy o wytypowanie dwóch reprezentacji 10-osobowych chłopców i dziewcząt w każdej kategorii. Każdy zawodnik zdobywa dla swojej szkoły punkty, które zadecydują o zdobyciu pucharu.

★ **godz. 13.00 - WYŚCIG ROWEROWY O PUCHAR GAZETY:** kategoria klas piątych i szóstych, trasa: Technikum - Obelzanki (do figury); klasy siódme i ósme, trasa: Technikum - Jasionna; szkoły ponadpodstawowe, trasa: Technikum - Bielawy.

Każda szkoła wystawia 5-osobową reprezentację i zapewnia rowery.

★ **godz. 16.00 - SPOTKANIE W AMFITEATRZE W OLSZYNKACH** (w razie niepogody w sali WOK-u):

- prezentacja programów artystycznych przez szkoły,
- podsumowanie imprez sportowych i wręczenie pucharów,
- minikonkurs na temat: 5 lat z „Wronieckimi Sprawami”,
- „Na swojską nutę” - mikrofon dla wszystkich,
- dyskoteka.

Proponujemy w tym dniu stoiska z różnorodnymi towarami i łakociami, będzie beczka z piwem i ognisko, nad którym własnoręcznie będzie można upiec kiełbaski.

Wierzmy, że i nagród będzie wiele, ale będzie to zależne od hojności ludzi dobrej woli.

Do zobaczenia na FESTYNIE z NASZĄ GAZETĄ.

Redakcja

Moralnie kontrowersyjna propozycja

W lutowym numerze *Wronieckich Spraw* zamieszczony został list pana Józefa Kasiora, skierowany do Rady Miasta i Gminy Wronki. Autor proponuje, aby z okazji 50-lecia wyzwolenia miasta gmina ufundowała tablice upamiętniające rozstrzelanie przez Armię Czerwoną wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich i ukraińskich. Miałoby to być wyrazem pojednania „z sąsiednimi narodami”. Odnoszę wrażenie, że propozycja pana Kasiora wymaga skomentowania.

Otóż nie wydaje mi się właściwe, żeby polskie władze, reprezentujące polskie społeczeństwo polskiego miasta, wystawiały jakiegokolwiek pomniki lub tablice żołnierzom hitlerowskim, nawet jeżeli zostali oni rozstrzelani jako jeńcy, wbrew konwencji międzynarodowej. Armia niemiecka, czy to „rycerski” Wehrmacht, czy Waffen-SS, pozostanie dla Polaków symbolem okupacji, podszytej rasową nienawiścią zbrodni, jaka dotknęła nasz naród.

Oczywiście, na terenie Polski rozsiadanych jest wiele polowych cmentarzy i mogił niemieckich z obu wojen. Przez szacunek dla życia i śmierci należy je uszanować, nie nekropole jako zabytki historyczne i miejsca wiecznego spoczynku, zrozumiała jest więc ich ochrona przed dewastacją. Jednak cmentarz ewangelicki, na którym pochowano zamordowanych Niemców, został bezpowrotnie zniszczony podczas rozbudowy Spomaznu w latach pięćdziesiątych, bojąc się właśnie za kadencji Pana Kasiora, który wówczas nie uczynił nic, aby ów zabytek sztuki komemoratywnej uratować przed zagładą, jako obiekt prawnie chroniony.

Dzisiaj już nie znamy listy nazwisk zabitych żołnierzy niemieckich, bliżej nie znane pozostają też okoliczności ich egzekucji. Jeszcze mniej jasna jest sprawa rzekomego zamordowania czterech Ukraińców - nie wiemy nawet, czy byli to wywiezieni na roboty sowieccy jeńcy, czy żołnierze ROA (tzn. własowcy - najemne oddziały hitlerowskie, rekrutowane spośród wziętych do niewoli czerwonoarmistów, słynące z niezwykłego okrucieństwa podczas akcji pacyfikacyjnych, m.in. w Powstaniu Warszawskim).

Czy wobec tak znikomych i wątpliwych danych można pokusić się o wystawienie rozstrzelanym pamiątkowej tablicy? I gdzie taka tablica miałaby stanąć? W miejscu egzekucji, jako wyraz uznania dla heroicznej postawy i czci, którą zazwyczaj oddajemy rodakom pomordowanym przez okupanta?... Lepszym miejscem jest, oczywiście, cmentarz, ale (pomijając kwestię reakcji władz kościelnych i katolickiego społeczeństwa na postawienie tablicy Niemcom, z których większość zapewne była ewangelikami), taka lokalizacja stanowiłaby zniewagę dla spoczywających na tym samym cmentarzu prochów ofiar hitlerowskich represji i prześladowań stalinowskich, co swe życie oddali w nieco szczytniejszym celu.

I co pan Kasior chciałby napisać w owej inskrypcji pamiątkowej? Jakim symbolem ją ozdobić? Swastyką, faszystowskim hełmem czy Krzyżem Żelaznym?... Czy niewiarygodna liczba pomników, poświęconych poległym żołnierzom niemieckim, jakie wyrastają na Śląsku Opolskim, zdobionych emblematami kojarzonymi powszechnie ze zbrodniczą machiną hitlerowską,

nie jest pewnym ostrzeżeniem przed zbyt daleko idącą popłaźliwością?...

Cały pomysł wydaje się tym dziwniejszy, że przecież to nie Polacy dokonali owej egzekucji, a jedna armia najeźdźców na innej armii najeźdźców. Jeśli więc ktoś ma brać winę na siebie, niech to będzie rzeczywisty sprawca lub jego polityczni spadkobiercy.

Z drugiej strony - stanowić to może niebezpieczny precedens. Wyobraźmy sobie nagminne zjawisko fundowania tablic i pomników pamiątkowych wszystkim tym hordom i armiom agresorów, które przez stulecia, ze względu na położenie geopolityczne naszego kraju przechodziły przez tę ziemię, zostawiając po drodze swych zabitych. Kandydatów mamy wielu - Tatarów, Rusinów, Czechów, Turków, Szwedów, Prusaków, Francuzów, Kozaków, bolszewików i jeszcze kilkadziesiąt innych nacji. Proponuję zatem na początek Szwedów - kraj to bogaty, inwestorzy chętni do nawiązania kontaktów gospodarczych, do czego doskonałą okazją byłoby odświeżenie pomnika w Chojnie, gdzie znajduje się mogiła dragonów szwedzkich, zabitych w potyczce w 1656 roku. Tyle, że w tym przypadku sprawcami byli nasi antenaci, więc możemy pośrednio czuć się moralnie odpowiedzialni...

A tak poważnie - inne narody, kolaborujące otwarcie (jak Francuzi czy Węgrzy) z hitlerowskimi Niemcami przez całą wojnę, starają się to dziś wyciszyć, odsunąć w niepamięć. U nas zaś, w kraju tak boleśnie dotkniętym okupacją (6 milionów ofiar), dominują tendencje „winowajcze” - czujemy się winni za lokalizację na terenie Polski większości

obozów koncentracyjnych, przepraszamy za holocaust, teraz zaś mamy zadość uczynić stratom, jakie poniosła obca armia podczas najazdu na nasz kraj. Czy w imię zdobywania sobie miejsca w nowej Europie koniecznie należy do tego stopnia poniżać się, prostytuować swoją działalnością godność?... Pamiętny list episkopatu polskiego do niemieckiego: *Przebaczymy i prosimy o przebaczenie...* był chyba doskonałym i całkowicie wystarczającym dowodem naszych szczerych intencji w duchu pojednania i chrześcijańskiego braterstwa.

Autor listu proponuje również, „by władze miasta skierowały stosowny wniosek do właściwego organu ścigającego zbrodnie tego rodzaju”. Nie sądzę, żeby w kompetencjach administracji terenowej pozostawiała inicjatywę podejmowania działań w celu pociągnięcia do odpowiedzialności winnych tej, niewątpliwie, zbrodni wojennej.

Mieszkańcy Wroniek w specyficzny sposób zostali upokorzeni przez Historię. Na terenie ich miasta znajdował się zakład karny, w którym w latach powojennych dopuszczano się bratobójczych zbrodni wobec osób oskarżonych o działalność przeciw ustrojowi Polski Ludowej. Od kilku lat można wreszcie o tym mówić oficjalnie, organizuje się zjazdy byłych więźniów, w przygotowaniu książka, lecz wciąż zbyt wiele pozostaje „białych plam”. Zajmijmy się więc może tym epizodem najnowszych dziejów, dotyczy on nas bowiem w o wiele większym stopniu, niż moralnie kontrowersyjna propozycja Pana Kasiora..

Marek Lemiesz

Świetlica będzie jak nowa

A jednak są jeszcze ludzie - społecznicy, którzy wierzą, że można coś pożytecznego zrobić. Nie liczą na to, że coś spadnie z nieba, zakasują rękawy i pracują. Wierzą, że to, co robią, będzie służyć im i zostanie dla ich dzieci.

Mieszkańcy POPOWA z olbrzymim zapałem zabrali się do remontu kapitałnego swojej świetlicy. Postanowili zmodernizować całe wnętrze, wybudować wewnątrz sanitariaty, kuchnię, zaplecze gospodarcze. Dwie małe funkcjonalne sale, połączyć w jedną, przestronną. Niepraktyczną, małą scenę rozebrać powiększając tym samym powierzchnię sali. Konieczne było również wybudowanie szamba oraz wymiana części okien.

W ubiegłym roku Samorząd MiG przeznaczył na remont świetlicy 200 milionów złotych. Niestety, nie udało się ich w całości wykorzystać. Jedynie za 50 milionów wyremontowano dach. W tym roku przyznane (ostrożnie) 50 mln zł bardzo szybko wykorzystano na zakup materiałów budowlanych, cement, wapno, siporex.

Od marca przy świetlicy pracuje codziennie 15-osobowa grupa. Do najaktywniejszych należą: Józef Krych, Bogdan Stopa, Kazimierz Ferfet, Jan Sptawski, Marek Machaj, Mieczysław i Hieronim Mucha, Marek Jasiewicz, Marcin Barłóg, Wiesław Ferfet, Eugeniusz Mela, Józef Więclaw. Wiele zaangażowania wykazuje młodzież: Mariusz Jasiewicz, Mateusz Cepka, Artur Podyma, Sławek Burzyński.

Pomoc przy pracach elektrycznych zadeklarował Zdzisław Lewandowski, a przy hydraulicznych - Wojciech Jezierski. Nad przebiegiem prac i koordynacją wszelkich poczynań czuwają:

Marek Cepka i sołtys Jerzy Orzechowski. Wszystkie prace wykonywane są w czynie społecznym - tak, pojęcie to przetrwało w tym środowisku.

Przy założeniu zewnętrznej instalacji wodno-kanalizacyjnej dużą pomoc udzieliło Przedsiębiorstwo Komunalne, za co społecznicy z Popowa są bardzo wdzięczni. Bardzo ważnym problemem jest doprowadzenie nowego zasilania energetycznego, niestety, nic porozumienia z miejscową energetyką jest bardzo wątpliwe.

Burmistrz miasta, widząc olbrzymi postęp w pracach, przydzielił dodatkowe 50 mln st. zł. na zakup najpotrzebniejszych materiałów. Potrzeby są jednak znacznie większe. Konieczna jest wymiana okien i podłóg, wymalowanie wnętrza i elewacji, wyposażenie w najpotrzebniejszy sprzęt. Swoje miejsce znajduje tutaj prezent od Fabryki Kuchni - kuchenka gazowa dla Koła Gospodyń.

Teren wokół świetlicy jest rozległy i doskonale nadaje się do organizowania imprez plenerowych. Jest „plendz” taneczny i miniogródek jordanowski.

Budynek „WC” nie taki mały, w którym nikt nie zdążył się załatwić - mówi żartobliwie Marek Cepka - będzie adaptowany na budynek gospodarczy. Już dokonano pewnych przeróbek.

Społecznicy z Popowa chcą salę świetlicy tak przystosować, aby dzieci z miejscowej szkoły mogły mieć tutaj w czasie zimy i niepogody, zajęcia wychowania fizycznego, gry i zabawy świetlicowe, uroczystości szkolne.

Patrząc na to, czego dokonali, należy wierzyć, że dopną swego. Tym ludziom można zaufać i warto im pomóc.

K. Tomczak

Niezależny Samorządny
Związek Zawodowy Policjantów
przy Komisariacie Policji we Wronkach
zaprasza na

zabawę taneczną

z atrakcyjnymi nagrodami
22 kwietnia '95, sala WOK-u
od g. 20.00

Bilety, w cenie 200 tys. (z kolacją) można nabywać
w sklepie z zabawkami u p. Marii Żelazny,
Rynek 18 oraz w Komisariacie Policji.



**MALOWANIE
SZPACHLOWANIE
TAPETOWANIE**

Andrzej Hoffa

wykonuję usługi
z materiałów
własnych
i powierzonych

**DOBRZE - SZYBKO
- TANIO**

Nowawieś, ul. Górna 30

**BIURO
OGŁOSZEŃ
PRASOWYCH**

Paweł Bugaj

Wronki, Wiosenna 4
Tel. (0-67) 54-16-16

Faktury VAT

Materiały pokryciowe

- ◆ Ondura (USA) ◆ Ondulina (Francja) ◆ Eternit - 175x113
- ◆ Papy zwykłe i termozgrzewalne

Tanio poleca „Promotech”
Brzeźno 20, tel. Czarnków 55-19-83

- Piecyki hiszpańskie na gaz butlowy

Polemika

LIST OTWARTY

Pan Jacek Rosada, Redaktor Naczelny „Gońca Wronieckiego”

Z wielkim oburzeniem przeczytałem w nrze 3(10) *Gońca Wronieckiego* Pański artykuł „Śmierdzący problem”, który dotyczył powracającej sprawy śmieciowiska w Wartosławiu.

Drogi Panie, jeśli Pan przedkłada opinię **wybranych** czterech osób nad zbiorowy protest mieszkańców Wartosławia (dodać należy, iż do tego protestu przyłączyły się również wsie: Lubowo i Biezdrowo-Huby) - to powstaje pytanie o celowość Pańskiego artykułu. Czyż nie jest to czasami tak, że podaje się ludziom ładnie opakowany pomysł „bezpiecznego” wysypiska, aby wreszcie tę „pilną” sprawę załatwić?

Mniemam, iż Pan chce po prostu za pomocą prostych zabiegów socjotechnicznych przeforsować powstanie śmieciowiska. Ale czy świadomie dążąc do uzyskania pożądanego zachowania (w tym przypadku do uzyskania przekonania o nieszkodliwości „nowoczesnego” wysypiska) wśród czytelników - nie nadużywa się trochę kompetencji dziennikarskich? A cała sprawa jest nadto poważna i to - jak bardzo, okazać się może niebawem.

Któregoś dnia, gdy pięknie opakowany prezent okaże się „śmierdzący”, wyjdzie cała prawda. Nie lepiej poznać ją więc teraz?

Umiejscowienie wysypiska jest złe - za bliskie Ostroróżanki (100 m), w której i dzięki której żyje wiele gatunków zwierząt. „Pas” mocno przerzedzonych drzew nie uchroni wsi przed smrodem (wskutek przeważających zachodnich wiatrów). A co tu mówić o szczurach (zapraszam do Samołęża), które z pewnością nie przestraszą się Pańskiej „fabryki”. Ciekaw też jestem zdania rolników, użytkujących łąki z północnej strony przyszłego śmieciowiska, bo ich wypowiedzi w Pana artykule się nie znajdują. Nie znalazłem też wypowiedzi ludzi z tej strony wsi, która będzie najbardziej narażona na szczury, dymy i smród, ale doszukałem się za to opinii osób (wszystkie cztery!?) z drugiego końca Wartosławia.

A propos „wycieczki” - proponuję ją, Panie Redaktorze, do Wartosławia nad Ostroróżankę, gdzie można podziwiać wspaniałą działalność bobrów (nie tylko zresztą, ponieważ podczas częstych niedzielnych spacerów sam widziałem te chronione zwierzęta), a także zobaczyć zmierzające wiosną na tarło szczupaki.

Sądzę, że ten „śmierdzący problem” zostanie wkrótce definitywnie załatwiony, po rzeczywistym, uczciwym zapoznaniu się z opinią wszystkich stron.

Z poważaniem:
Artur Hibner

P.S. Gorąco polecam Panu artykuł Andrzeja Hibnera pt. „Pomyłka czy wygoda” (*Wronieckie Sprawy* 1(23)/93), w którym można znaleźć wiele cennych informacji na temat mającego powstać wysypiska śmieci w Wartosławiu.

„Warto sławić Wartosław”

Jako mieszkanka Wartosławia czuję się w obowiązku zabrać głos na temat opublikowanego w numerze 3 *Gońca Wronieckiego* artykułu pod tytułem „Śmierdzący problem”, autorstwa Pana Jacka Rosady.

Z powyższego artykułu wynika, iż właściwie nie ma problemu z lokalizacją wysypiska śmieci. Zdaniem pana Jacka Rosady jedynym problemem jest niedoinformowanie tegoż społeczeństwa na temat funkcjonujących dziś „bezpiecznych”, nowoczesnych wysypisk śmieci i potrzeba zorganizowania wycieczki na nowoczesny obiekt. A więc zobaczymy wszyscy (a przede wszystkim władze miasta). Według autora z tą zgodą nie jest tak źle! Ludzie się prawie zgadzają, tylko ich upór podyktowany był niewiedzą.

Szanowny Panie!

Jestem częścią tego społeczeństwa. Nie czuję się osobą niedoinformowaną na temat nowoczesnych wysypisk śmieci. Nie jestem też żadnym znawcą w tej dziedzinie, lecz wiedzę, którą Pan posiadał na wyżej wymieniony temat, ja również posiadam. I dlatego też z całą odwagą będę zawsze przeciw lokalizacji wysypiska w Wartosławiu.

Uważam, że przeprowadzona przez Pana akcja miała charakter podjazdowy. Pan uwzględnił jedną stronę medalu, wygodną ze względów ekonomicznych, nie wziął Pan jednak pod uwagę tego, co najistotniejsze - **człowieka, jego racji bytu, oddziaływania tegoż wysypiska na dziś jeszcze nie skażone środowisko.**

Odsyłam Pana do artykułu Janusza Łowińskiego-Łopaty w numerze 2/1993 *Wronieckich Spraw*, który nazywa nasz teren perelką letniskową i krajobrazową, a także do artykułu Andrzeja Hibnera, który ukazał się w numerze 1/1993 *Wronieckich Spraw*.

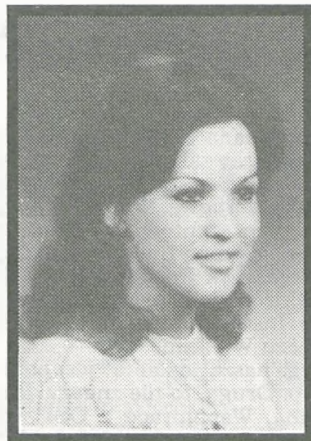
Jestem przekonana, że protest mieszkańców Wartosławia i Lubowa (do wglądu u sołtysa), a także mieszkańców Biezdrowskich Hub (*Wronieckie Sprawy* nr 5/1993) nie zostanie przez władze miasta i gminy zlekceważony.

Czy może Pan przy tak niestabilnej gospodarce zagwarantować bezpieczne wysypisko śmieci na wiele lat? Dziś na ten cel pieniądze są - a co będzie dalej, przede wszystkim - co zostawimy w spadku następnym pokoleniom?

Dlatego też, zanim Pan złoży wniosek do władz miasta o przeprowadzenie szerokiej akcji informującej, łącznie z wycieczką dla wartosławian, proponuję przemyśleć problem ponownie, ale uczciwie. Dziś jeszcze można dokonać właściwego wyboru.

Anna Maślona

UŚMIECHEM



pożegnać WAS pragnę.
Nie płaczcie,
nie rońcie łez.
Wspominajcie ciepło,
serdecznie
i módlcie,
módlcie się.

ELŻBIETA PACZKOWSKA

lat 43

odeszła z naszego grona 23.03.95 r.

Zawsze pełna optymizmu wierzyła, że i tym razem wróci do bliskich i przyjaciół z odległej Warszawy; że opowie o kolejnej operacji, o ogromie wysiłku lekarzy, o najnowocześniejszej aparaturze medycznej. Wierzyła, że będzie mogła cieszyć się kolejną wiosną, która zawsze dodawała Jej sił.

TAK BARDZO PRAGNĘŁA ŻYĆ!

- dlatego odważnie stawiała czoła wszelkim przeciwnościom, wykorzystując każdy promyk nadziei w walce z chorobą.

Nigdy się nie skarżyła i nie rozczulała nad sobą. Była wzorem pacjentki walczącej z chorobą, podporą duchową wielu chorych na salach szpitalnych. Była wzorem córki, matki i żony.

Jej radosny śmiech rozbrzmiewał wszędzie, gdzie bywała, ukrywała bolesne dolegliwości.

Wszyscy znali Jej siłę walki. I tym razem oczekiwali na szczęśliwy powrót.

NIESTETY, po jedenastogodzinnej operacji Elżbieta żyła jeszcze tylko dwie doby. Pan wezwał Ją do swoich bram, być może i On potrzebował Jej dobroci.

Żegnaj Elu. Zachowamy Cię w naszej pamięci.

(Krystyna)

★★★

JERZEMU PACZKOWSKIEMU
i Jego Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
składają:

Przyjaciele, Dyrekcja i Pracownicy F.MiU „Spomasz”
Straż Pożarna, Harcerze, Towarzystwo Miłośników
Ziemi Wronieckiej, Sąsiedzi

W. Janusz Mikulski

★★★

kiedy już matki nie ma
te same okna nie świecą już
tym samym światłem
słońce nie zachodzi tak samo
i nie tak samo zaczyna się dzień
gwiazdy zdają się tkać
pajęczynę do jej serca
obecnego wszędzie
kiedy już nie ma jej słów...

POŻEGNALIŚMY
nagle zmarłego

ś.p.

Wojciecha Nowaka

Serdeczne podziękowania
składam:

ks. Wojciechowi, bratu Erwinowi,
Panu organiście z Lutomia,
Uczniom i Wychowawcom klas:

I EL-a, VIb, i byłej kl. VIIa oraz Rodzinie, znajomym i
wszystkim tym, którzy uczestniczyli w Jego ostatniej
drodze.

zona Jolanta z córkami





12. Drużyna Harcerska o Specjalności Pożarniczej z Nowejwsi tradycyjnie już podsumowała swoją działalność za rok 1994 na walnym zebraniu OSP we Wronkach, która jest jej patronką.

[red.]

We wrześniu 1994 rozpoczęliśmy siódmy rok działalności magiczną liczbą 44. 33 osoby to harcerki i harcerze, 6 osób to harcerze starsi, 5 osób stanowi kadre ze stopniami instruktorskimi (podharcistrz i 4 przewodników). Tylko 1 osoba spośród kadry należy do OSP.

Działalność Chęchaczy jest bardzo zróżnicowana. Można ją ująć w trzy ogólne działy: harcerstwo, pożarnictwo, kultura. Na niwie harcerskiej współpracujemy obecnie z hufcem Szamotuły i Chorągwią Wielkopolską (po rozwiązaniu hufca Wronki i Chorągwi Pińskiej). W sześciostopniowej skali ocen współpracę tę ocenić by można bardzo dobrze, choć „docieranie” trwało dość długo i nie obeszło się bez zgrzytów. Staramy się uczestniczyć w akcjach harcerskich, organizowanych przez hufiec i chorągiew, choć często ze względów finansowych jest to niemożliwe.

W marcu wzięliśmy udział w rajdzie do Jeleńka koło Sierakowa, organizowanym przez hufiec Szamotuły. W listopadzie uczestniczyliśmy w „Spoko-harcach”, przygotowanych przez hufiec Poznań-Grunwald. 19 listopada w Szamotułach wyśpiewaliśmy pierwsze miejsce w X Hufcowym Festiwalu Piosenki Harcerskiej.

Od listopada bierzemy udział w akcji **Moja Ojczyzna...2000**. Jest to wielostopniowa impreza, trwają-

„Chęchacze” o sobie

ca od listopada 1994 do roku 2000. Etap pierwszy zakończy się w marcu tego roku, a kilka najlepszych drużyn Chorągwi Wielkopolskiej będzie reprezentowało Gniazdo Wielkopolskie na Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego. W październiku odwiedziliśmy Centralną Szkołę Instruktorów Harcerskich w Załęczu Wielkim.

Drugą naszą „działką” jest pożarnictwo. Druga, to nie znaczy drugorzędna. Współpracę z OSP we Wronkach cenimy sobie bardzo i to nie tylko dziś. Nie pierwszy też raz podkreślałem to w moim sprawozdaniu, i to nie tylko na łamach *Wronieckich Spraw*. Nie każda drużyna pożarnicza ma szczęście mieć takiego patrona, który potrafi pomóc. Druh **Czesław Jądrzyk** jest naszym opiekunem i „dobrym duszkiem”. Aż strach pomyśleć, co stanie się z Chęchaczami, gdy Go zabraknie, czym straszy nas już od dłuższego czasu. Nasi przeciwnicy uważają, że dh Prezes ma do nas słabość. Cóż, myślę, że każdy kocha dzieci, a On po prostu kocha je bardzo. Zawsze ma czas, by przyjść do nas, zobaczyć, co się dzieje, pomóc, gdy już sami sobie nie radzimy. Potrafi kosztem swego prywatnego czasu pojechać do Piły załatwić to i owo.

Myślę, że kwestie finansowe są sprawą ważną, ale nie najważniejszą w układzie: Chęchacze - OSP Wronki. Wielu zarzuca nam, że trwonimy pieniądze OSP na swoje przyjemności, ale są to przecież zawsze obozy szkoleniowe, gdzie dzieci przez dwa tygodnie mają kontakt ze sprzętem pożarniczym, przygotowują się do zawodów, uczą się po prostu życia. Przecież to z nich mają wyrosnąć przyszli strażacy. Gdzieś muszą się bakcylem pożarnictwa zarazić.

W ostatnim roku zacieśniła się też współpraca z komendantem OSP, druhem **Stefanem Kaszkowiakiem**, który chce z nami współpracować i pomaga nam nie tylko przed zawodami. Co roku wystawiamy do zawodów kilka sekcji młodzieżowych - męskich i żeńskich, które reprezentują OSP

Wronki. Cieszy wszystkich fakt, że nawet dzieci poniżej dwunastego roku życia chcą brać udział w zawodach pożarniczych.

Staramy się być zawsze tam, gdzie powinniśmy i gdzie jesteśmy potrzebni. Często pełnimy służbę pomocniczą przy okazji różnych imprez w mieście: wystawiamy warty przy pomnikach, czynnie uczestniczymy w nabożeństwach 3 Maja i 11 Listopada.

Na przełomie września i października reprezentowaliśmy województwo pińskie na I Ogólnopolskiej Grze Specjalnościowej w Blachowni koło Częstochowy, gdzie odnieśliśmy pewien sukces, zdobywając pierwsze i dwa drugie miejsca w specjalnościowym biegu pożarniczym. Na zbiórkach przeprowadzamy konkursy ze znajomości zasad przeciwpożarowych, zdobywając oprócz sprawności harcerskich, specjalności pożarnicze.

Staramy się uczestniczyć także w życiu kulturalnym na terenie miasta i gminy. Oprócz świąt majowych i listopadowych obstawiamy także inne uroczystości. W czerwcu pomagaliśmy w organizowaniu festynu dla dzieci w Wartosławiu, we wrześniu w „Pożegnaniu lata” w Olszynchach oraz w parku w Nowejwsi.

Sami również przygotowujemy nasze wewnętrzne uroczystości, biwaki, obozy, spotkania przy ognisku, kominku.

We wrześniu „sprzątaliśmy świat”, w czerwcu biwakowaliśmy w Kłodzku, 8 marca gościliśmy mamy i babcie. Przez ostatni rok staraliśmy się zagospodarować teren przy harcówce. Dzięki pomocy OSP, Rady Sołeckiej, rodziców, udało się nam ogrodzić teren wspaniałym płotem. Mamy satysfakcję, że wszystkie prace wykonaliśmy we własnym zakresie przy pomocy rodziców i Przyjaciół drużyny. Sami zebraliśmy na polach kilka przyczep kamieni do budowy słupków oraz na skalniki.

Na środku terenu znajduje się ogromny plac ogniskowy, przy którym (mamy nadzieję) zasiądziemy wspólnie z naszymi Przyjaciółmi

już wiosną. Pozostały jedynie prace kosmetyczne i posianie trawy. W naszej drużynie wychowanie przez pracę nie jest pustym sloganem. Pracują wszyscy na miarę swoich możliwości. Pracowaliśmy też zarobkowo. Zbieraliśmy jabłka na alei, złom we wsi, sprzedawaliśmy kalendarze, a w styczniu rodzice wraz ze starszymi członkami drużyny przygotowali zabawę karnawałową. Dzięki tym akcjom zarobiliśmy pieniądze na pokrycie najpilniejszych potrzeb drużyny, na wakacje, a część nawet została na następny rok harcerski.

Myślę, że w tym miejscu należy jeszcze zaznaczyć jedną rzecz. Dzięki OSP we Wronkach nawiązaliśmy współpracę ze skautami holenderskimi w Beverwijk. W maju gościliśmy w harcówce dwie delegacje holenderskie (w tym pięciu skautów z *Admiraal v. Kinsbergen Group*, którzy przebywali we Wronkach pięć dni, poznając nas i nasze środowisko). Po wielu przygotowaniach i zabiegach udało nam się w końcu wyjechać na wakacje do Holandii. Chyba nie muszę podkreślać, że były to niezapomniane chwile, których z pewnością nie byłoby, gdyby nie OSP we Wronkach.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że w swoim środowisku znajdujemy ciągle ludzi, którzy chcą nam pomagać w naszych przedsięwzięciach. Są to oprócz OSP ludzie z Urzędu Miasta, z panem burmistrzem **Kazimierzem Michalakiem** na czele, to **TMZW** z panem **Bogdanem Tomczakiem** i druhem **Radomskim**, **Rada Sołeca** z panem **Sternickim**, **LZS Nowi**, **Kółko Rolnicze** z p. **Serwatą**, wspaniali rodzice Chęchaczy oraz ludzie, którzy pozornie z harcerstwem nie są związani. Sądzę, że będzie wkrótce okazja, by im podziękować.

Na zakończenie chciałabym życzyć całej kadry i wszystkim Chęchaczom, by wytrwali na swych posterunkach, sukcesów w nauce, gdyż nie należy zapominać, że harcerze to przede wszystkim uczniowie. Według mojej statystyki Chęchacze z podstawówki zakończyli semestr pierwszy ze średnią ocen 4,35. Myślę, że to nieźle.

Grażyna Kaźmierczak

Dylematy „Chęchaczy”

Życie jest brutalne

Muszę przyznać, że ten świat zaczyna przyprawiać mnie o mdłości. Ktoś mądry powiedział kiedyś, że „pieniądze szczęścia nie dają”. Może to i prawda, ale muszę dodać niestety: „jednak do szczęścia prowadzi”. Według Prawa Harcerskiego: „Harcerz jest oszczędny i ofiarny”. No, ale ile można oszczędzać, jeśli się nie ma nic albo prawie nic. Mamy na swoim koncie ponad 20 milionów. Jeszcze nigdy nie mieliśmy tylu swoich zarobionych pieniędzy. I co z tego? Absolutnie nic. Nasze plany wakacyjne, czyli wyjazd w góry, do Nowego Targu na 12 dni skalkulowaliśmy na ok. 50 milionów. Sama podróż i „wejściówki”, to połowa kosztów. Są to sprawy, których nie da się obejść w żaden sposób. Możemy zaoszczędzić na jedzeniu, ale ile?

Nasza radość była ogromna, gdy dowiedzieliśmy się, że zakwalifikowano nas na Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego do Zgierza k. Warszawy. To prawda, wyróżnienie to wielkie, tym bardziej, że będziemy reprezentować Chorągiew Wielkopolską, do której należymy dopiero od roku. I co z tego? Ano nic... Tyle z tego mamy, że cały ciężar wyjazdu spoczywa na naszych barkach. Wszystko musimy zapewnić sobie sami: przejazd, wyżywienie, namioty, cały sprzęt obozowy, wreszcie nawet kuchnię, na której sami mamy przygotowywać sobie posiłki. Dla nas to nie pierwszyna, gdyż stale to robimy, ale na Zlot może pojechać tylko 16 osób z drużyny. W ten sposób musimy organizować dwa obozy. Dodać muszę, że teren, który nam zagwarantowano, to 4 ha. piaszczystej pustyni, na której znajduje się kilka zagajników (choinki mające ok. 80 cm wys.) oraz JEDNO duże drzewo. Sama radość! No i znów ogromne koszty. Jak zająć, czym zabrać sprzęt potrzebny nam, jako drużynie pożarniczej? Urządzałoby nas średnio ok. 20 mln.

No i kolejne przedsięwzięcie: Ogólnopolskie Zawody Pożarnicze w Lesznie. Dwie zwycięskie drużyny pojedą na Światowe Zawody do Włoch. Nie wiem, czy mamy szansę na zwycięstwo, ale aby się o tym przekonać, musimy w zawodach wystartować. Półtoradniowa impreza na 13 osób będzie nas kosztować 6 mln złotych.

Skąd wziąć na to wszystko pieniądze? My naprawdę się staramy pracować wszyscy, nawet nasi rodzice. Ale w jaki sposób dzieci mają zarobić 80 mln? (oczekuję genialnych propozycji!).

Sceptycy powiedzą: a po co jeździć tak daleko na wakacje? No, to z jednej strony prawda. Z drugiej - fakt jest taki, że zawsze wyjeżdżaliśmy w okolice Wronek (Zamorzę k. Pniew, Lubasz, Chrzypsko, Kwiejce k. Drawska, Chojno). Poza tym posmakowaliśmy w ubiegłym roku świata - byliśmy nad Morzem Północnym. Chcemy teraz zobaczyć góry z bliska.

Nasza rzeczywistość jest taka a nie inna i niewielu rodziców stać dziś na to, by dać dziecku choćby milion na obóz, nie licząc kieszonkowego. Nie chciałabym też, aby któregoś z dzieci pozostało w domu, bo nie stać go na wyjazd. Życie jest brutalne, ale dlaczego mają się o tym przekonywać na własnej skórze już dzieci?

Wszystko praktycznie rozbija się o pieniądze w dzisiejszym świecie. Gdybyśmy mogli się o nie nie martwić, albo gdybyśmy mieli choć autokar. No, ale nie mamy. Bogaty sponsor to dziś też marzenie ściętej głowy. Cóż nam pozostało? Nie jechać. No, albo kombinować tak długo, aż coś wykombinujemy. W końcu niewielu w ubiegłym roku wierzyło w to, że uda nam się wyjechać do Holandii. Znaleźli się jednak ludzie, którzy pomogli nam zrealizować to niereczywiste marzenie. Może i tym razem...

Jeśli stracimy nadzieję, będziemy musieli rozwiązać drużynę, gdyż to bez sensu siedzieć i narzekać, że nic nie wychodzi (samo nie wyjdzie!). Poza tym chcemy coś robić, być ciągle w ruchu, nie możemy uwstecznić się, tylko iść ciągle naprzód.

Mam wielką nadzieję, że wkrótce będę miała możliwość opisać nasze wspaniałe wakacje w górach i na Zlocie w Zegrzu, gdyż jestem, wbrew okolicznościom, niepoprawną optymistką!

Drużynowa

Przedstawiamy, jak zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze „WS”, wywiad ze Stanisławem, Erykiem Rzepeckim - Polakiem rodem z Chojna, który wyemigrował do Brazylii. Tam, daleko od rodzinnej ziemi, był postacią niezwykle znaną i cenioną. Tam przeżył 50 lat,

zmarł w 80 roku życia (1994), i tam został pochowany. Do końca życia pozostawał Polakiem.

Publikowany wywiad pochodzi sprzed 4 lat.

(P.B.)

ROZMOWA Z ERYKIEM RZEPECKIM

naczelnym charakteryzatorem brazylijskiej TV „Globo”

Przedstawiamy naszym Czytelnikom pana Eryka Rzepeckiego, od 25 lat pełniącego funkcję naczelnego charakteryzatora brazylijskiej wytwórni TV Globo, która również polskim telewizjom dostarczała wielu wrażeń i wzruszeń. Oglądaliśmy m.in. **Niewolnicę Izaurę, Avenida Paulista, W kamiennym kręgu**. Wielu z nas zwróciło uwagę na pojawiające się w czołowie nazwisko **Eryk Rzepecki**.

I oto właśnie siedzę w jego charakteryzatorni telewizyjnej. Pan Eryk kończy makijaż aktorki, która za chwilę zaczyna kolejne ujęcia. Do pokoju wpadają znani ze szklanego ekranu aktorzy, aby poprawić fryzurę, rysunek oczu, pytają Mistrza, czy wszystko w porządku. Któryś z nich mówi: **Do widzenia** - czyżby w międzyczasie uczyli się polskich zwrotów, aby sprawić mi przyjemność? Okazuje się, że tak. Bo wszyscy tu wiedzą, że mimo wielu lat dzielących go od wyjazdu z Polski na stałe, czuje się mocno związany z Krajem, rodziną. Z polonią brazylijską utrzymuje ścisły kontakt, bywa na wspólnych spotkaniach, uroczystościach i nabożeństwach.

Nad pulpitem, przy którym pracuje, wisi obraz Częstochowskiej Madonny.

- **Panie Eryku, Polacy mieszkający w Brazylii są bardzo dumni z tego, że ich rodak jest jedną z najwybitniejszych postaci telewizyjnych. Jak dowodzą sondaże, telenowełe ogląda bardzo liczna widownia. I wiadomo, że pan, naczelnny charakteryzator TV Globo - ma w tym ogromną zasługę.**

W TV brazylijskiej pracuję od początku jej istnienia. Przedtem związany byłem z wytwórniami filmowymi, a także z teatrem, gdzie zaprzyjaźniłem się z najwybitniejszym aktorem i reżyserem scen brazylijskich, niezwykłym od kilkunastu lat Zbigniewem Ziemińskim. Uważają go tu za twórcę teatru brazylijskiego, a jeden z najlepszych teatrów w Rio nazwany został „Teatrem Ziemińskiego”. Aktorzy brazylijscy, chcąc upodobnić się do Mistrza, naśladowali nawet jego wymowę, pobrzmiwającą z lekką obcym akcentem.

I mnie udało się zrobić tutaj tzw. karierę. Ale największą satysfakcję sprawiają mi rozmowy z ludźmi na ulicy, którzy rozpoczynają rozmowy, komentując charakteryzację postaci, gratulując ich wyglądu. Te wyrazy sympatii anonimowych rozmówców miłe mi są bardzo, dowodzą bowiem, że to, co robię, ma sens.

- **W którym roku wyjechał Pan z Polski i jakie koleje żołnierskiego losu przeszedł Pan przed przyjazdem do Anglii?**

To jest właściwie temat na książkę, film lub telenoweł. Otóż pochodzę z Poznania, gdzie urodziłem się dość dawno... W każdym razie, kiedy wybuchła wojna 1939 roku, byłem w stopniu podchorążego.

17 września ujęli mnie Rosjanie i wywieźli do Starobielska. O tym, co przechodzili tam polscy żołnierze, nie będę szerzej opowiadał; znamy to z literatury, choćby z „Innego świata” Gustawa Herlinga - Grudzińskiego. W każdym razie miałem dużo szczęścia, bowiem po paru miesiącach pobytu w tym piekle - kiedy to ani razu nie zmieniliśmy odzieży ani obuwia - znalazłem się w grupie 1200 jeńców pochodzących z terenu pod okupacją niemiecką, którzy zostali wymienieni za jeńców spod okupacji rosyjskiej. Po przejściu przez most pontonowy na Bugu przewieziono nas do Wiednia, gdzie wreszcie mogliśmy się umyć i zdobyć dla nas prawdziwy chleb!...

Potem kolejno przebywałem w takich obozach jak Kaiserstainburg, słynny Murnau, w sztalagu Oberländer (skąd próbowałem ucieczki, niestety, bez powodzenia), Hoffmugstall koło Kolonii (przeżyliśmy tam naloty dywanowe) i w szpitalu w pobliżu Bonn, gdzie kompletnie wycieńczonego ratowano mnie zastrzykami zawierającymi ekstrakt z miodu. Po jakimś takim wyzdrowieniu przeniesiono mnie do obozu koło Bonn. Teraz przyszła kolej na działanie - pamiętam, było to 27 lipca 1943 roku o dwunastej w południe: uciekliśmy we trzech i udało się.

Uciekaliśmy w kierunku Belgii, nie wiedząc, gdzie jest granica. Z daleka, z lasu, widać było pracujących ludzi, pasące się krowy. Po piekle obozów, po strachu ucieczki - nagle bukoliczny obraz spokoju, codzienności.

Na szczęście była to Belgia. Najpierw wieśniaczka odpowiedziała niechętnie po francusku, że „mu tu z tymi z lasu nie rozmawiamy”, ale wkrótce potem nakarmiono nas, przechowano i przekazano niezwykle sprawnie działającej konspiracyjnej komórce Intelligence Service. Dostaliśmy fałszywe dokumenty, ubiór. Jako Emile de Marais mogłem już wyjść z ukrycia. Wysłano nas do Brukseli, a potem do Paryża, gdzie w pobliżu Place de la Concorde znaleźliśmy

schronienie w klasztorze. Ludzie opiekujący się nami działali wprost bezbłędnie.

Z Paryża pociągami pierwszej klasy przyjechaliśmy do Bordeaux i tam, w dzielnicy portowej młoda kobieta - o wyglądzie nie budzącym wątpliwości co do profesji - wskazała nam, do której taksówki należy wsiąść. Po wielogodzinnej podróży znaleźliśmy się w Pirenejach.

Burzliwa i niebezpieczna przeprawa przez góry udała się: dotarliśmy do miasteczka Pampelona w Hiszpanii. Prefektura miasta nakarmiła nas i - zamknęła w więzieniu. Takich uciekinierów jak my byli tam tysiące.

Potem był obóz pod Madrytem i wyjazd do Portugalii, do miasteczka Santo Antonio Real. Po jakimś czasie znalazło się miejsce na statku do Gibraltaru. Byliśmy znowu w polskim wojsku! Mieliśmy piękne uniformy i naszywki „Poland”. Hinduski statek Prince of East zabrał nas do Anglii w czasie szalejących na Atlantyku walk.



Eryk Rzepecki w czasie pracy

- **Proszę nam opowiedzieć o swoich losach na Wyspach Brytyjskich. Wiemy, że stał się Pan stonkowo szybko charakteryzatorem tak wybitnych aktorów jak Vivien Leigh, Lili Palmer, James Mason.**

Po przyjeździe do Anglii znalazłem się w szpitalu, i to na dłużej; niestety, powrót do służby czynnej w wojsku okazał się niemożliwy. Wraz z innymi kolegami odbywaliśmy staż w wytwórni filmowej Denham Studio - szukano dla nas zawodów. Trwała wojna, mężczyźni byli jak na lekarstwo. Zdecydował przypadek. Zawsze lubiłem malować, ale nie sądziłem, że zostanę charakteryzatorem, malowałem akwarelę, farbami olejnymi - głównie kwiaty. I właśnie w tym studio przechodziłem kiedyś obok charakteryzatorni - drzwi były otwarte. Na fotelu siedział aktor, a wokół kręciło się parę osób z pędzlami, szminkami. Pomyślałem sobie - to coś dla mnie. Poprosiłem o pracę i zostałem przyjęty jako pomocnik. Czyściłem pędzle, pomagałem charakteryzować statystów. Kiedy zachorował charakteryzator Lili Palmer, poproszono mnie o zastępstwo. Udało się. Był to rok 1944.

Wkrótce poznałem innych wybitnych aktorów, a przede wszystkim Vivien Leigh, której bardzo często robiłem makijaż - kręciła wówczas „Kleopatę” wg sztuki G. B. Shawa „Cezar i Kleopatra”. Drobiutka, szczupła Vivien była wspaniałą aktorką i kobietą o zniewalającym uroku. Często rozmawialiśmy o losach Europy i Polski; prosiła mnie, abym uczył ją słów i zwrotów polskich, którymi potem zadziwiała swoją polską przyjaciółkę.

Po zakończeniu działań wojennych musiałem podjąć decyzję - co dalej? Wspomnienia starobielskie upewniły mnie w jednym: do Polski nie wrócę. Władze brytyjskie sprawnie organizowały wyjazdy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: do wyboru

miałem Afrykę Południową, Brazylię, Kanadę i Australię. Nastawiałem się na kraj angielskojęzyczny.

I nagle, któregoś dnia, przechodząc Bond Street, zauważyłem ogłoszenie o otwarciu wystawy o Brazylii. Wszedłem do środka. Plansze, zdjęcia, eksponaty - wszystko to mnie zaintrygowało. Piękne Mulałki z kłosami owoców na głowach, stroje karnawałowe, kolonialne kolorowe domki małych miast, Rio de Janeiro z pasmami gór nad złotymi plażami. A może tam poprobować szczęścia, w tym słońcu, w zupełnie odmiennym świecie tropiku? I nagle podszedł do mnie elegancko ubrany Brazylijczyk, z którym wdałem się w rozmowę. Sympatyczny gentleman gorąco namawiał mnie na wybór Brazylii. Okazało się, że był to minister oświaty, senhor Pascoal Carlo Magna, uczestniczący właśnie w inauguracji ekspozycji. Na pożegnanie wręczył mi wizytówkę, zaznaczając, abym w przypadku wyjazdu do Brazylii wysłał depeszę.

Minął rok. Zdecydowałem się na wyjazd do kraju pod Krzyżem Południa i wysłałem depeszę, aczkolwiek wątpię, czy minister mnie jeszcze pamięta.

Podróż do Rio na rozklekotanym argentyńskim statku Formosa trwała 22 dni. Odpocząłem, rozluźniłem się, oglądałem wschody i zachody słońca, kolory wody i nieba. I wreszcie Rio de Janeiro - wjazd do portu, którego nigdy nie zapomnę: panorama gór, Chrystus z rozkrzyżowanymi ramionami, naszyjnik świateł Copacabany. Wreszcie port, Praca Maua, wyjście z komory celnej. Ktoś woła: Eryk! Eryk! Zdebiłem.

Czekała na mnie młoda kobieta z koroną blond warkoczy na głowie, w wyszywanej bluzce, takiej trochę krakowskiej. Była to, jak się okazało, siostra czy krewna ministra, przebrana „po słowiańsku”. Wysłał ją po mnie, abym nie błąkał się po mieście.

- **Jak ułożyły się Panu początki pracy w Brazylii? Zapewne w związku ze znajomością dostojnika państwowego nie było problemu z pracą?**

Tego samego dnia, kiedy wylądowałem w Rio, a było to 12 grudnia 1946 r., otrzymałem locum w domu akademickim i zatrudnienie w studio filmowym Cinedia. Należy dodać, że przed opuszczeniem Anglii dostałem od szefa prezent: kasety charakteryzatora, wyposażoną w pudry, pędzle, słowem - w cały arsenał kosmetyków niezbędnych w moim zawodzie. Mogłem więc od razu zacząć pracę.

I jeszcze jedna ciekawostka: otóż minister zabrał mnie w dniu przyjazdu na długi spacer po mieście, a następnego dnia opublikował w czołowym dzienniku Rio „Correio da Manhã” artykuł o naszym spotkaniu w Londynie i o moim przyjeździe do Brazylii. To też zapewne mi pomogło.

Jestem więc mieszkańcem tego kraju 45 lat - wystarczająco długi czas, by pokochać miasto, ludzi, przyrodę i moją pracę. A pracowałem w trzech wytwórniach filmowych: Cinedia, Atlantida i Vera Cruz oraz w czterech telewizyjnych: TV Rio, TV Tupi, TV Excelsior i 25 lat w Globo. Z prawdziwą przyjemnością przychodzi tu codziennie, a pracuję 10-12 godzin dziennie.

- **Napisał Pan książkę - i dla fachowców charakteryzatorów, i dla ludzi, którzy chcą dbać o swój wygląd. O makijażu dla potrzeb teatru, dużego i małego ekranu, o kosmetykach, trickach. Nazywają tu Pana niekiedy „czarownikiem”. Kiedy możemy się spodziewać ukazania książki w języku portugalskim? Tłumaczenie na język polski byłoby ze wszelkich miar pożyteczne - a i Panu miłą byłaby świadomość, że polscy czytelnicy korzystają z tak dużego doświadczenia i rad autora - Polaka?**

Książka jest gotowa od mniej więcej roku. Niestety, pogłębiający się kryzys ekonomiczny w gospodarce brazylijskiej opóźnił nieco ukazanie się publikacji i trudno mi powiedzieć, za ile miesięcy ukaze się na rynku księgarskim. Oczywiście, byłbym bardzo rad z wydania polskiego.

- **Parę miesięcy temu władze miasta uhonorowały Pana w sposób szczególny: jedna z ulic nazwana została Pańskim nazwiskiem. Zdarza się to rzadko - został Pan „unieśmiertelniony” w pełni sił twórczych i pracy zawodowej.**

To był ładny gest i lubię spacerować ulicą Rzepeckiego - notabene Brazylijczycy mają niejakię trudności z jej wymową. Mam zresztą na Copacabanie także „swój” dom, w którym znajduje się sklep z linią kosmetyków „Eryk Rzepecki”.

- **I ostatnie pytanie: kiedy wybiera się Pan do Polski?**

W przyszłym roku - i nie omieszkam złożyć wizyty w TVP na Woronicza.

rozmawiała Teresa Hrankowska

Nasza „Mała Ojczyzna” - Gmina Wronki

licznie zamieszкана przez bobry

Bóbr jest zwierzęciem ziemnowodnym. Długość jego ciała wynosi ok. 60 cm. Ogon spłaszczony, na końcu okrągły i cały jakoby rybią łuską pokryty. Głowa okrągława, oczy małe, czarne, uszy krótkie, zewnętrznie kosmate, wewnętrznie nagie. Waga do 40 kg. Nogi przednie z wolnymi palcami i ostrymi pazurami, zaś tylne dłuższe, palce zrosnięte błoną jak u gęsi, do pływania.

Chód bobra jest niezgrabny, czasami prędko, jeżeli widzi niebezpieczeństwo. Pływa szybko, poruszając tylnymi wiosłami i ogonem. Zanurza się doskonale i tak głęboko, jak mu się podoba. Szybko się wynurza, gdyż bez oddechu długo nie wytrzyma. Ciało ma pokryte miękkim futrem o barwie ciemnokasztanowej lub czarnej.

Bobry najchętniej żyją przy rzekach wolno płynących, jeziorach połączonych rowami z rzekami lub na bagnach śródlęśnych, obfitujących w pożywienie. Żywią się korą topoli, osiki, brzozy oraz chętnie zjadają pędy wierzby i innych roślin. Twierdzenie, że zjadają ryby, jest nieprawdą.

Jeżeli upodoba sobie teren, zamieszkują tam całymi rodzinami, jeżeli nie w jednym zabudowaniu, to przynajmniej w bliskości, mając podziemne połączenia z sąsiadami. Okres godowy bobrów przypada na miesiąc luty. Po czterech miesiącach samica rodzi do sześciorga młodych i karmi je czterema sutkami. Po czterech tygodniach młode uczą się obgryzać korę z drzew i jesienią są już całkiem dorosłe. Żyją około 15 lat.

Godne podziwu są ich mieszkania - żeremia. Na ich budowę obierają skarpy o prostopadłych brzegach, nad rzekami lub innymi wodami. W celu przygotowania budulca nocą wychodzi do lasu kilka par, przez kwadrans ścinają zębami drzewo na łokieć grube, zważając, by na upadło na żadne ze zwierząt. Zwalone drzewa przecinają na kłocę i sprowadzają je do wody. Przy transporcie kłocę posługują się zębami, niekiedy używają starych samiec w charakterze sani. Leżące na grzbiecie samicy ładują kłoc na brzuch i ciągną za nogi do wody, stąd stare samice często nie mają włosów na grzbiecie. Dla ułatwienia sobie transportu budulca tną drzewa w bliskości wody i powyżej biegu rzeki, potem puszczają je z prądem do miejsca przeznaczenia. W zbudowanych z tych kłoców pomieszczeniach gromadzą pożywienie i zamieszkują przez zimę.

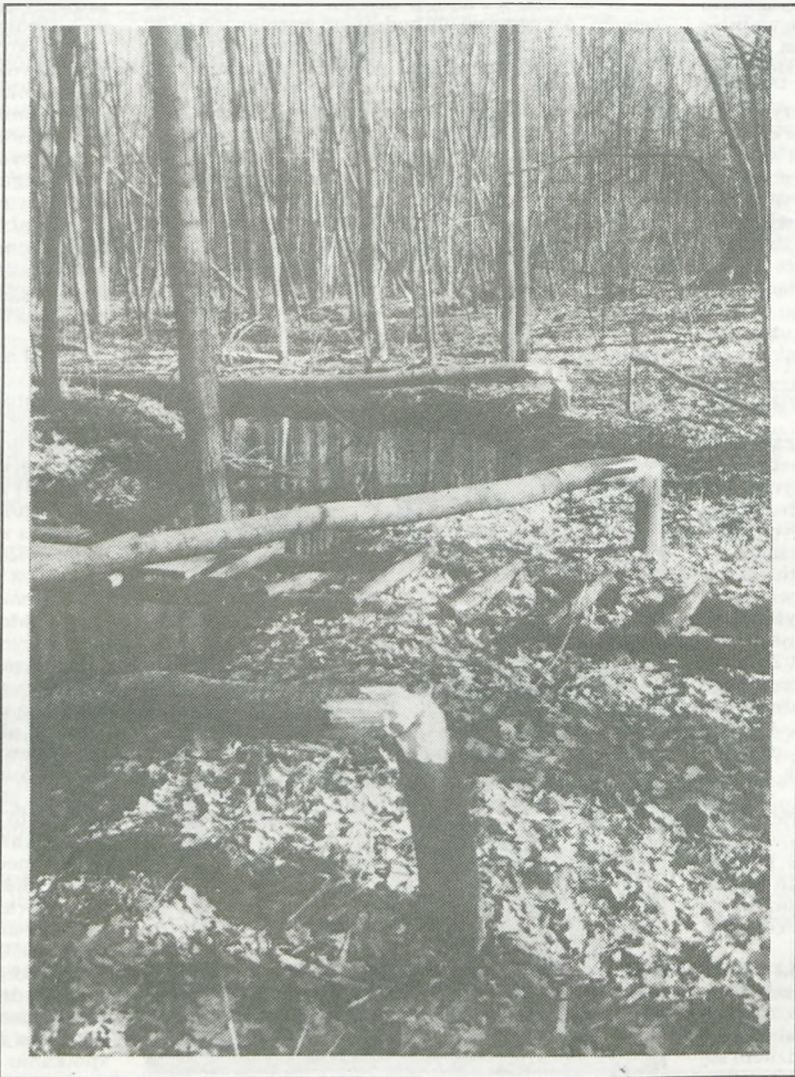
Pomieszczenie składa się z trzech poziomów. Najniższy znajduje się pod wodą i służy do gromadzenia pożywienia, które zimą przenoszone jest do najwyższego poziomu i tam zjadane. Do najniższego poziomu pod wodą prowadzi tylko jedno wejście.

Drugi poziom zbudowany jest równo z wodą, jest to dość obszerne i suche pomieszczenie (z kilku wejściami), w którym bobrza rodzina zamieszkuje. Utrzymuje je w czystości, wychodząc do wody z naturalną potrzebą. Trzeci poziom, zbudowany nad wodą, jest okryty gałęziami i darnią, trudny do dostrzeżenia ze strony ładu.

Bobry w sierpniu kończą budowę domostw i zaczynają gromadzić karmę na zimę. Obdzierają korę z drzew, najchętniej topoli, osiki, wierzby oraz obcinają smakowite gałązki i pędy, zapelniając swój magazyn.

Jeden z najcenniejszych składników naszej fauny - bóbr - cieszył się ogromnym zainteresowaniem już w początkach naszej państwowości. Polowanie na te zwierzęta było przywilejem możnowładców i Kościoła. Za panowania Piastów powołano specjalny urząd bobrownicze-

nia bobrów w Szwecji, Kanadzie, ZSRR, USA i Polsce. W 1928 roku stan bobrów na ziemiach polskich szacowano na zaledwie 235 sztuk. Rok później resztę ginących bobrów w Polsce wzięło w obronę rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a następ-



Bobrowe dzieło w Pakawiu

go. Do obowiązków bobrowniczych należała ochrona i opieka nad żeremiami, a także ich racjonalna eksploatacja. Być może ich wysiłkom należy zawdzięczać, że w ocalałej populacji podgatunku bobra wiślańskiego ogromną większość stanowią bobry czarno umaszczone.

Mimo radykalnej ochrony bobrów stan ich w siedemnastym i osiemnastym wieku zaczął wyraźnie maleć. Przyczyną było rozwijające się rolnictwo, karczowanie lasów i wzrost zagęszczenia ludności. Miary dopełniły rozbiory Polski.

W XIX wieku bobry w Europie znalazły się na krawędzi wyginiecia. Pozostały jedynie niewielkie populacje w Rosji i Norwegii, na łąkach nad Elbą, w pobliżu Magdeburga oraz wzdłuż dolnego Renu. Mięso bobra wolno było jeść nawet w poście, jego futro było grube i piękne, gruczoły zapachowe dostarczały skromu uważanego za wszechstronny lek, zęby używane były jako ozdoby. Bóbr był pożądany cały - od nozdrzy po łuskowaty ogon. Człowiek tepił go bez wstydzenia, ignorując zarówno względy biologiczne jak i nieśmiałe próby ochrony.

W tej sytuacji podjęto wielkie programy ponownego wprowadze-

nia Ustawa o Ochronie Przyrody, obowiązująca do 1949 roku.

Po wyzwoleniu na reaklimatyzację bobrów znalazły się środki. Starania przyrodników przyniosły efekty i już w 1948 i 49 roku pod kierunkiem prof. A. Dehnela wprowadzono pierwsze bobry z Woroneża (były Związek Radziecki). Wypuszczono je na uprzednio przygotowane i ogrodzone tereny w uroczysku Radosna nad Biebrzą. Potwierdzono także obecność bobrów w dolinie rzeki Pasłęki w 1949 roku i utworzono tam pierwsze rezerwat. W 1950 roku odkryto bobry nad Czarną Hańczą, a w 1958 roku na rzece Hwaźna w rejonie Białowieckiego Parku Narodowego. W tym też roku otwarto eksperymentalną fermę w Zakładzie Doświadczalnym PAN w Popielnie na Mazurach. Inicjatorem tego eksperymentu był prof. Mieczysław Czaja.

Rozprzestrzenieniem bobra w województwach poznańskim i pilskim zajmuje się Instytut Zoologii Stosowanej Akademii Rolniczej w Poznaniu, pod kier. prof. dra Graczyka. Prowadzone tam introdukcje oparte są o materiał zwierzęcy, pochodzący z doświadczalnej fermy bobrów w Zakładzie Doświadczalnym PAN w Popielnie, uzupełniony

kilkoma parami z odłowów, w ramach współpracy z PZŁ.

Te piękne i niezwykle inteligentne zwierzęta w naszym regionie rozmnażają się nadszpędzanie. Zasiedlone zostały na rzece Warcie. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na odcinku Warty od Obrzycka do Tucholi można było spotkać zaledwie kilka rodzin. Obecnie na tym samym odcinku jest ich znacznie więcej. Pobudowały żeremia tak po lewej jak i po prawej stronie Warty, wszędzie tam, gdzie znajdują się przybrzeżne skarpy oraz bujna roślinność, stanowiąca dla nich smakowite pożywienie.

Na wspomnianym odcinku rzeki zamieszkują rodziny bobrów, jedna w okolicy wsi Kraków - Smolnica, druga - Pierwoszewo - Wartosław, trzecia w okolicy Karolewa. W ostatnim okresie daje się zaobserwować dużą migrację bobrów z Warty do jezior, stawów i bagien śródlęśnych, połączonych rowami i strumieniami. W chwili obecnej po lewej stronie Warty bobry zamieszkały: Jezioro Pożarowskie, Torfiska Pakawie, jezioro Mylinek, jezioro pana Baka i wiele innych jezior sierakowskich.

Po prawej stronie Warty bobry odwiedzają wszystkie rowy i potoki leśne spływające do Warty. Jedna bobrza rodzina zamieszkała w ostatnim stawie rybnym w Nadolniku, gdzie już gromadziła karmę na zimę, lecz po spuszczeniu wody ze stawów, podczas odłowów ryb, wyprowadziła się w inne, bezpieczne miejsce.

Familia bobrów zamieszkuje i okupuje strumień leśny, spływający do Warty w Popowie. Na strumieniu tym bobry pobudowały dwie tamy, spiętrzając wodę do odpowiedniej dla nich wysokości. Warto to zobaczyć, dlatego gdyż działalność i zmyślność bobrów przekracza ludzką wyobraźnię. Droga introdukcji bobry pierwsze w historii zadomowiły się w rejonie Wronek. Ich populacja z każdym rokiem wzrasta. Znalazły tu odpowiednie środowisko żerowo-bytowe. Zostały zaakceptowane przez nasze społeczeństwo. Spotkały się z troskliwą opieką i ochroną ze strony myśliwych i wędkarzy, dzięki czemu mogą spokojnie się rozmnażać.

Jaka będzie dalsza przyszłość naszych bobrów? Niech nad tym zastanawiają się instytuty naukowe, które tak wiele wysiłku na przestrzeni lat włożyły, by je Polsce przywrócić. W chwili obecnej specjaliści z Katedry Zoologii Akademii Rolniczej w Poznaniu wytypowali 8 województw (m.in. piotrkowskie, opolskie, katowickie, wałbrzyskie), gdzie bobry nie ma, a istnieją dla nich dobre warunki, a więc strzelać do tych sympatycznych zwierząt nie będziemy. Gdzie występuje ich nadmiar, drogą zasiedlania pójda w Polskę.

W. Włodarczak

★★★

Przy całej masie Zalet, król Bolesław Chrobry

Miał drobną Wadę: nie dbał o krajowe Bobry.

Wbijanie Berłem Barier w dno Odry lub Obry

Zbyt go absorbowano, by baczyć na Bobry.

Podobnie grając w Brydża, gdy płynęły Robry

Po Robrach, Chrobry burczał: „A co mi tam Bobry!...”

[Stanisław Barańczak, frag., z tomu „Zupełne zezwierzęcenie”, za: Zeszyty Literackie, Nr 35.]



Szczęście, czy istniejesz?

Jestem jeszcze w tym wieku, kiedy pytanie o szczęście, dążenie do niego, jest bardzo ważne. Później podobno się z tego wyrasta, przecież tyle spraw jest ważniejszych.

Od dawna wiem, że ani pieniądze, ani żadne inne wartości materialne nie są w stanie uczynić człowieka szczęśliwym, tzn. jeżeli człowiek jest nieszczęśliwy, to nawet kilka miliardów wygranej w totolotka i tak go nie uczyni szczęśliwym - no chyba że brak jego szczęścia wynika z biedy.

Tak naprawdę to nikt ani nic poza nami samymi nie potrafi uczynić nas ludźmi szczęśliwymi. Nie może uczynić nas szczęśliwymi drugi człowiek. Nie ma sensu zaborczość wobec drugiej osoby, twierdzenie, że bez niej już nie będzie mogło się być szczęśliwym. To tylko czynienie siebie i drugiej osoby największymi nieszczęśliwcami pod słońcem.

Po prostu szczęściem się jest. Co nie znaczy, że mamy być szczęściem tylko dla siebie samych. Ze szczęścia bezpośrednio wynika radość i nią można wspaniale dzielić się z ludźmi. Może mi się wszystko nie udać w życiu, ale mimo to pozostanę pogodnym człowiekiem.

Szczęściem najwykłej w świecie jest po prostu umiejętność akceptacji samego siebie, drugiego człowieka i tego, co się dzieje (wyjawszy akceptację tego, czego absolutnie nie można zaakceptować) oraz umiejętność dostrzeżenia piękna w tym, co nas otacza, radość z nie tylko własnych powodzeń.

Szczęśliwym albo się człowiek rodzi, albo uczy się nim być przez całe życie.

Bobo

A jak to widzi psycholog...

Umiejętności?

(Łowów ciąg dalszy)

Ostatnio podawałem parę informacji o polowaniu głównie dla dziewcząt, dziś chciałbym je poszerzyć o wymiar praktyczny t.j. o sposoby i techniki stawiania się dostrzeżonym przez drugą stronę. Ponieważ to dziewczęta mają kulturowo większe trudności z byciem dostrzeżaną - do nich więc kieruję poniższe przykłady. Spośród wielu sposobów skupmy się na trzech.

Sposoby natychmiastowe:

- wpadam na niego
- robię tak, aby on na mnie wpadł
- oblewam go, najlepiej symbolicznie, czyż co nie plami i nie parzy (oparzenia pewnych części ciała mogą dać niezamierzzone negatywne skutki)
- ustawiam się na linii jego wzroku lub popycham go przepraszając
- flirtuję z innym chłopakiem na jego oczach.

Gdy sposoby natychmiastowe zawiodą, sięgnąć można po sposoby długotrwałe, ale za to bardziej skuteczne, np:

- przygotowujesz się zbierając informacje o nim, a przy najbliższej okazji powołujesz się na tę wiedzę wychodząc na niezwykle spostrzegawczą w jego oczach

- prosisz wspólnych znajomych, by was zaprosili i posadzili obok siebie
- dowiadujesz się, gdzie chodzi do szkoły, gdzie uprawia sport i „przypadkowo” wpadasz na niego
- dowiadujesz się, czym się interesuje i interesujesz się tym samym (pod warunkiem, że to coś nie ma na imię Agnieszka).

Gdy i to zawodzi, pozostają jeszcze sposoby niekonwencjonalne, np:

- przywołujesz go gestem i poprawiasz mu krawat, choćby nawet był bez krawata
- pytasz go, czy jest Duńczykiem (na pewno zacznie się zastanawiać, skąd przyszło ci to do głowy)

Gdy cię już zauważy, pozostają już tylko pewne techniki, może i skuteczne,

lecz pamiętać należy, że na dłuższą metę bardzo męczące.

- technika „Jestem Tobą zafascynowana” - bardzo skuteczna, wystarczy, że będziesz uważnie słuchać, patrzeć w oczy, śmiać się z jego dowcipu itp.

- technika „Mamusia - opiekunka” - spraw, by czuł się bezpiecznie, nakarm go, chwał

- technika „Wycieraczki” - kup sobie fartuszek z napisem „Witaj - wytrzyj nogi” i pozwól mu o wszystkim decydować

- technika „Uwodzicielki” - bądź piękna i szepcz jak Marilyn Monroe

- technika „Kumpel” - (wobec tych, które aktualnie nie chcą się wiązać)

- technika „Każdy może mnie poznać - ostry makijaż, przyciasne spodnie, sapiący oddech, w końcu możesz być ubrana tylko w radiomagnetofon i kasety „Formacji Nieżywych Schabuff”

- technika „Wyzwanie” - trudna i tylko wobec tych, którzy lubią zdobywać mimo trudności, właściwie polega na ciągłym mówieniu NIE (ale nie tak do końca)

- technika „Małej księżniczki” - stosowana wobec tych, którzy lubią się opiekować - wyćwicz szerokie otwieranie oczu, ubierają się jak chce mama, wysłuchaj go.

Ten zabawny, ale i bardzo prawdziwy przegląd postaw i pów stosowanych wobec partnera, a opracowany przez Cathy Mopkins, jest często skuteczny, ale z czasem może przynieść negatywne skutki, gdyż nie odwołuje się do najlepszej z technik „bądź sobą”. Jeżeli on Cię nie zauważy, to zauważy ten, dla którego twoja technika bycia sobą okaże się najlepsza, a on okaże się tym najlepszym dla ciebie.

Następnym razem o mamusiach - sknerach, histeryczkach, sklerotykach i kokietkach.

Zbyszek Bielan

Kolec

...może go doświadczyłeś, może nie... Osamotnienie. Choroba współczesności. Ludzie mijają się, czasem coś mówią. Każdy interesuje się tylko swoimi sprawami. Łatwiej zauważyć to osamotnienie, gdy nikogo nigdy przy tobie nie ma, chociaż i może tego chcesz.

Ale gdy jesteś przysłowiową „duszą towarzystwa” i z każdym dniem do twojej świadomości dociera to, że tak naprawdę to czujesz się potwornie samotny, jest znacznie trudniej. Nie dość, że wszyscy naokoło mówią, że to niemożliwe, bo masz tylu znajomych, przyjaciół, jesteś taki otwarty, wesoły, wszystkich jeszcze na dodatek pocieszasz, a teraz... Nie, to niemożliwe! A ty jednak nie czujesz, żeby było źle. Może masz czasem ochotę na przekór wszystkim i wszystkiemu udawać, że można żyć bez dobrego kontaktu z ludźmi. No i w przeuroczy sposób popadasz z jednej skrajności w drugą - od pragnienia prawdziwego zgrania się z ludźmi do ucieczki przed nimi.

Przetrawisz, jeżeli będziesz potrafił zachować umiar - nie będziesz chciał na siłę zachować, zatrzymać ludzi przy sobie, ale też nadal pozostaniesz otwarty, pełen zrozumienia dla nich, poszukujący tej naprawdę bratniej duszy.

Człowiek nie może pozostać samotną wyspą, nie może żyć sam. Urodził się w społeczeństwie, wśród ludzi się uczył, wychował, tylko przebywając z innymi ludźmi może się rozwijać. Jest stworzony, aby żyć pośród nich. „Człowiek potrzebuje drugiego człowieka więcej niż chleba i wody.” (Josef Rattner). A tytułowy kolec to właśnie osamotnienie. Tak je kiedyś nazywaliśmy.

Człowiek potrzebuje samotności, spokoju, ciszy - ale należy zrozumieć różnicę między samotnością a osamotnieniem. Samotność człowiek sam wybiera i nie jest ona izolacją od drugiego człowieka. Można przecież mieć słaby (z różnych powodów) kontakt, szczególnie fizyczny, z ludźmi, ale wspaniale utrzymywać z nimi kontakt przez to, co się dla nich czyni.

Człowiek różnie reaguje na drugiego człowieka - wiąże się to m.in. z jego temperamentem, z tym, czy jest mniej lub bardziej otwarty, czy bardziej lub mniej lubi samotność. Podstawa to nie izolować się od ludzi i nie pozwolić, aby kogoś od nich izolowano, zwłaszcza dlatego, że jest inny - upośledzony, chory, trudny, niepełnosprawny, czasem nie pasujący do rzeczywistości.

Bobo

Z cyklu „OPOWIEŚCI BEZ POINTY”

WYCIECZKA

(Pamięci Borisa Viana)

Wielka zielona chmura zawisła nad miastem. „Będzie deszcz” - pomyślał Kacper, idąc ulicami podczas codziennego wypadu do Koła Gospodyń Wiejskich. Spotkanie rozpoczynało się o siedemnastej. I tak był już spóźniony, więc wstąpił do klubu dziennego. Barman i kelnerki odprawiali właśnie zbiorowy striptiz, a striptizerki obsługiwały gości. „W nocy to się zmienia” - stwierdził w myślach i nóż zaczął podrygiwać w rytm sączącej się z głośników ciszy. Po czasy przeszedł w subtelny fokstrot i zakończył występ efektownym piruetem, który wyrwał mu się spod kontroli i energicznie posadził go na krześle przy barze, wydając jednocześnie pomruk przypominający brzmienie słów: „Łyski z lodem proszę”, na co Kacper i tak miał ochotę. Nielicznie zgromadzeni widzowie oderwali na chwilę oczy od sufitu i gdy Kacper z piruetem zakończył swój występ, zaklaskali w myślach z pełną próbą i powrócili w skupieniu do przerwanych czynności.

Kacper wysiorbał taktownie swoje mleko (jako że striptizerka przypominała mu, iż w dzień alkohol nie podaje się), które smakowało i tak lepiej niż uryna z miodem zamówiona wcześniej przez roztrzępanego pirueta i rozejrzał się za dorożką. Po chwili przypomniał sobie, gdzie jest i przywołał się do porządku, na co nikt i tak nie zwrócił uwagi. „Hmmm... dziwny dzisiaj świat” - pomyślał - „Piątek” i spojrzał ukradkiem za dekolt bar-

mana, który okazał się jednak zbyt twardy, by namacalnie przekonać się o jedności piersi wyżej wymienionej. „Chyba pójść już do domu” - powiedział i szybko wysuszył mimochodem jeszcze dziewięć piw, które zwiślały ponętnie z podłogi. Wtedy wstał, napuł na ladę jak nakazywał obyczaj i zwiłnował do lewej kieszeni jego prawej sąsiadki, która jednak nie była taka prawa i rzekła filuternie „Dziękuję Kacperku” po czym oblizała mu obolały od siedzenia nos. Kacper nie zadawał się z przygodnie napotkanymi kobietami, więc pomyślał tylko „Jutro o dziewiątej w moim mieszkaniu. Będziemy się kochać do upadłego”. I podał nachełnej kobiecie słomkę, by mogła wypić sobie jego wymiociny i wyszedł na ulicę w rytmie samby.

Wieczór był aż pąsowy od rześkości lejącego kapuśniaka. „No i jest deszcz” - pomyślał Kacper i rażym zygaczkiem ruszył w kierunku domu. Była już najwyższa pora, by położyć się do łóżka, a Kacper dobrze o tym wiedział. Zdążył jeszcze tylko pomyśleć „Ach! Cóż za cudowny dzień miałem” - tylko nie mógł sobie przypomnieć, ile ma lat i senność ogarnęła go całego, kładąc go plackiem (makowcem) zwinętego w pozycji embrionalnej w bramie pobliskiej kamienicy. „Dobranoc” - ziewnął jeszcze tylko do swych zaspanych rzeczy, które cicho odkrzyknęły to samo i wszyscy posnęli.

A miasto spało do rana.
2.6.0.8.1.9.7.7. P A V L O S E K

Ale kino

Pod tym tytułem w cyklu swych artykułów chciałbym zaprezentować sylwetki aktorów oraz tendencje współczesnego kina, a także genezę kina, poczynając od klasyki - do kina klasy B. Opiszę producentów, wytwórnie, plotki, ekscesy i festiwale filmowe. To bardzo rozległy i obszerny temat.

Mija już sto lat, odkąd kino fascynuje i intryguje nas. Przeciętnie 70% społeczeństwa w Polsce odbiera telewizję, i to po kilka godzin dziennie (nie zawsze z korzyścią dla siebie). Skąd się wzięło kino? Powstało nie tylko z normalnej istoty rzeczy, jaką jest postęp, ale przede wszystkim z potrzeby utrwalenia tego, co przemija: ludzi, miejsca, czasu i epok. Czas szybko przemija, nie daje się go zatrzymać - ale właśnie kinu się to udało. Dzięki niemu można utrwalić prawie wszystko.

Z powstaniem kina wiąże się produkcja sprzętu optycznego, audio - wideo, obecnie także komputerów i wielu innych urządzeń, jakże potrzebnych w życiu i pracy ludzi.

Za datę narodzin kina przyjęto 28 grudnia 1895 roku, kiedy po raz pierwszy w Grand Cafe na Boulevard des Italiens w Paryżu zademonstrowano kinematograf. Bracia August i Ludwik Lumiere, dwaj zażywni Francuzi, wyświetlili w tym dniu kilka filmów. Sam pokaz nie wywołał spodziewanej sensacji. Tego dnia twórcy kinematografu zarobili zaledwie 35 franków.

Oni pierwsi w 1895 roku opatentowali aparat do zdjęć i projekcji filmów. Kinematograf miał mechanizm chwytakowy do skokowego przesuwu taśmy (35 mm, obustronnie perforowanej) z częstotliwością 16 klatek na sekundę; pierwsza projekcja trwała jedną minutę.

Taki był początek kina. Bardzo trudny. Te 35 franków, zarobione przez braci Lumiere, to bardzo niewiele w porównaniu do obrotów takich wytwórni filmowych, jak Columbia, Warner Bros, Paramount, Universal, Tri-Star, Entertainment, gdzie rocznie za dobry film inkasuje się po kilkaset milionów dolarów, a dobry aktor, np. Tom Cruise, Anthony Hopkins, Tom Hanks, Robert de Niro, Jack Nicholson, Meg Ryan, Kim Basinger, Sharon Stone, Meryl Streep - za rok otrzymuje ponad 10 milionów dolarów.

Kino sprzed 100 lat było nieporównywalne do kina współczesnego, a technika niewspółmierna do obecnej.

W następnym numerze - o Oskarze i przyjemności oglądania filmów w kinie.

Daniel Kwaśniewski

Kino GWIAZDA zaprasza

kwiecień '95

- 10-13 „Maska” USA, od 15 lat (godz. 20.00)
 14-16 „4 wesela i pogrzeb”, W. Brytania, od 15 lat (godz. 18.00 i 20.00)
 17-20 „Na granicach ryzyka”, USA, od 15 lat (godz. 20.00)
 21-23 „Akademia policyjna: Misja do Moskwy”, USA, od 12 lat (godz. 20.00)
 25-27 „Niekończąca się opowieść III” USA, od 12 lat (godz. 18.00)
 28-30 „Uśmiech losu”, USA, od 15 lat (godz. 20.00)

„Maska”

Wykonawcy: Jim Carrey, Cameron Diaz Komiks. Nieśmiały, cichy urzędnik bankowy przeżywa metamorfozę, dzięki przypadkowo odnalezionej starej masce na twarz. Po jej założeniu, zmienia się w herosa i uczestniczy w niesamowitych przygodach.

„Akademia Policyjna: Misja do Moskwy”

Wykonawcy: George Gaynes (komendant Lassard), Michael Winslow (sierżant Jones), David Graf (sierżant Tacleberry), Lisle Easterbrook (kapitan Callahan) G.W. Bailey (kapitan Harris) i inni.

Wychowankowie sławnej, amerykańskiej uczelni policyjnej odbywają praktykę w Moskwie. Panujące w stolicy rosyjskiego imperium stosunki - ogólny zamęt, bujna działalność mafii - wprawiają w osłupienie nawet wygi z Los Angeles...

Na granicy ryzyka”

Wykonawcy: Charlie Sheen, Nastassja Kinski.

Film sensacyjny, 115 minut.

„4 wesela i pogrzeb”

Wykonawcy: Hugh Grant, Andie MacDowell.

Komedia romantyczna. Opowieść o miłości 32-letniego mężczyzny do pięknej, tajemniczej Amerykanki.

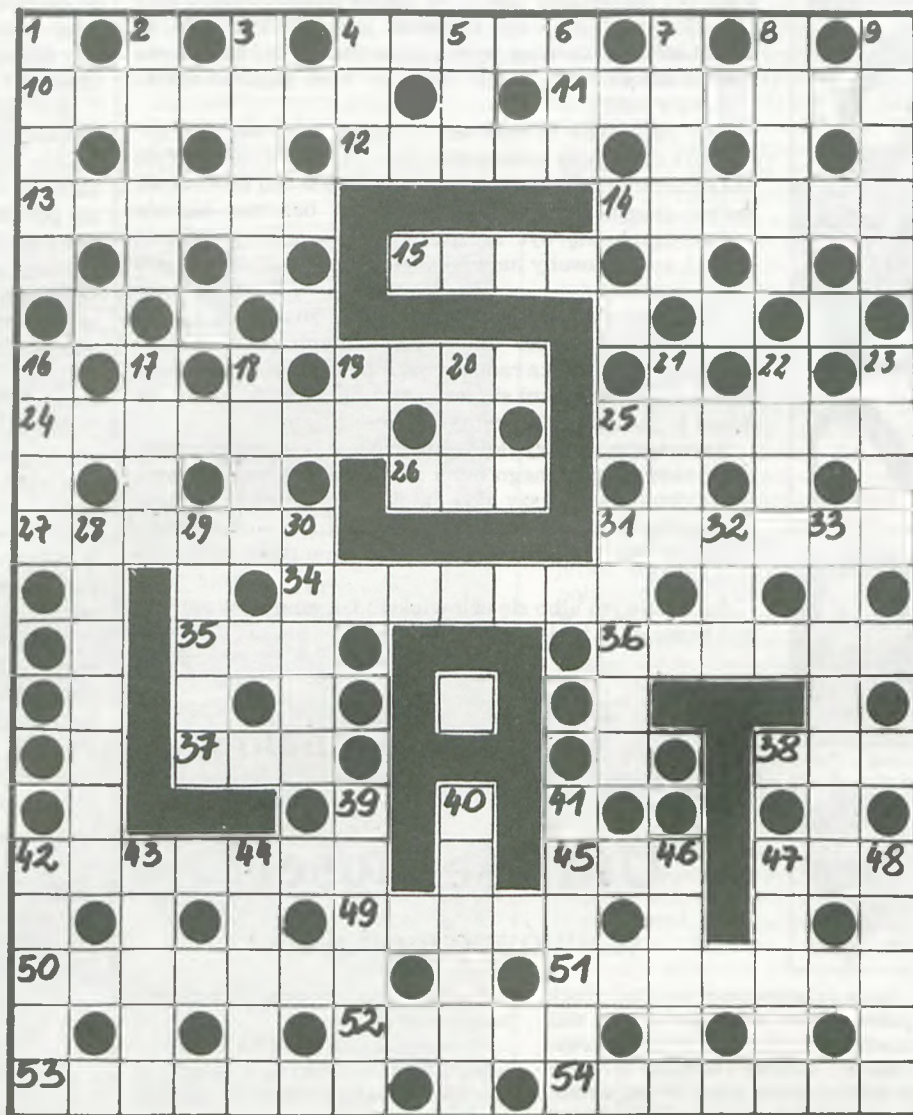
Uwaga:

Dla tych, którzy w marcu przegapili film pt.: „Frankenstein” - powtórzymy go w maju, w dn. od 10 do 14.

(Małgorzata)

WOJCIECH KUDLIŃSKI

Krzyżówka



PIONOWO:

- zmęczenia to ziewanie
- pędzluje we Wronkach
- nie mieć grosza przy niej
- kiedys sklep p. Sokołowskiej (choć dziś inny, ale nazwa przetrwała)
- imię przedwcześnie zmarłego naczelnika ZK
- drzewo egzotyczne
- niejeden ustrojony w 39 pion
- przed awansem przez ponad 15 lat kierował ważnym organem przy ul. Dworcowej
- czasem pojawia się w kąciu ust
- imię z kawałów żydowskich
- do obgryzania przy ryju świńskim
- może być cały
- symbol pierw. chemicznego odkrytego przez M. Skłodowską
- jej nie wypada
- karnawałowe szczególnie udane to myśliwskie albo ks. Wojciecha
- miasto w woj. lubelskim
- przypięta
- słynne kaliskie
- ich szczytem jest Bielucha (4506 m)
- bliski Swinoujściu
- zbierając wszelkie żelastwo w naszym mieście (starzy pamiętają), ciągnął czterokołowy wózek drewniany
- Wolność i Niezawisłość
- tego lekarza mamy ulicę
- kiedys to było święto jak je puszczano
- zza winkla
- poprzednik „Kabanosa”
- urwis
- ogół cech wywołujących miłe wrażenie
- modna niegdyś margaryna (wspak)
- królewska, roślinna, graficzna a nawet roszarda
- niezbite
- posługiwał się nim Stanisław Zgaiński

POZIOMO:

- ciągle odkładała swój odlot
- ryzykanctwo
- właziła Pawlakowi za miedzę
- ta panna ślicznie gra na mandolinie
- imię zasłużonego wronczanina, jednego z twórców miejscowego przemysłu
- nerkowa lub pęcherzowa
- z siedzibą w muzeum
- wolności
- od Waleriana Sroczyńskiego
- krawiec o 60-letnim stażu w straży pożarnej, działacz bractwa kurkowego
- najważniejszy na Zwycięzców
- na święto mamy, babci i taty idziesz do Kity kupować...
- wytyczna działania
- tam na grzybki
- egipski bóg księżyca
- tą wziętością można się cieszyć
- np. żmii
- w śluzowatej skórze pokrytej drobnymi łuskami
- stosowana w ZK w kantynie (l.mn.)
- kompan igreka
- 4046,86 m kw.
- lampa z misą zasłaniającą światło od dołu
- imię zasłużonego nauczyciela naszych szkół (dyrygent, sędzia piłkarski; b. przystojny)
- niewielki, o krótkich nogach, obwisłych uszach
- bez nich nie ma królowej kwiatów
- zasłużony lekarz (szczególnie w ZK)
- profesja działacza harcerskiego J. Wiśniewskiego

Amica z tarczą i na tarczy

Ze zmiennym szczęściem walczą w rundzie rewanżowej pod komendą nowych szkoleniowców, piłkarze Amiki.

Z sześciu rozegranych meczów, wygrali 2 (u siebie), zremisowali 2 i przegrali 2, zdobywając 6 punktów i 5 bramek.

Po 23 spotkaniach Amica nadal zajmuje 2. pozycję w tabeli, ze stratą 3 punktów do Śląska Wrocław. Tylko 1 punktem wyprzedza Wisłę Kraków i Zawiszę Bydgoszcz.

Obecny zespół, chociaż wzmocniony, nie przypomina swoją grą tego

z rundy jesiennej. Zmiana szkoleniowców i częściowo składu drużyny, dokonana w połowie sezonu, w sytuacji gdy zajmuje ona czołową pozycję i myśli o awansie bywa decyzją ryzykowną. Można przedobrzyć!

„Nowe” - być może lepsze - potrzebuje jednak czasu aby mogło zaoocować.

Lechia Gdańsk	-	Amica	0:0
Amica	-	Pogoń Ol.	2:1
Górniki Konin	-	Amica	1:1
Stilon Gorzów	-	Amica	2:1
Amica	-	Zawisza Byd.	1:0
Odra Wodzisław	-	Amica	1:0



Trenerzy: Horst Panic i Marian Kurowski

HORST PANIC - trener z ponaddwudziestoletnim stażem pracy. Urodził się w Bytomiu, ma 57 lat. Niewiele mniej lat trwa jego przygoda z piłką nożną.

Jego profesjonalny kontakt z piłką zaczął się w wieku 17 lat, w III-ligowej Bielawiance Bielawa, na Dolnym Śląsku. W tym klubie grał do 27. roku życia. Karierę piłkarską zakończył 5 lat później w Górniku Wałbrzych.

Tam rozpoczął pracę trenerską. W krytycznym dla Górnika momencie przyjmuje zespół i nie tylko ratuje go przed spadkiem z II ligi, ale w następnym sezonie wywalczy awans do I-ligi.

Później trfi do Zagłębia Sosnowiec i znowu powróci do Wałbrzycha, tym razem do II-ligowego Zagłębia. W ostatnich latach trener Panic dobrze zapisał się w historii Chrobrego Głogów, którego szybko wprowadził do II ligi. Po Głogowie, cały 1994 rok Panic przebywał za granicą, przypatrując się pracy

swoich kolegów w Niemczech, Belgii i Holandii. Krótko po powrocie do Wałbrzycha otrzymał propozycję z F.K. Amica i ją przyjął. Trener powiedział, że nie ma w tym udziału: menadżer Ryszard Forbrich i dobry znajomy - Zbigniew Małachowski.

Ocena drużyny Amiki, dokonana przez trenera Panica tuż po jej objęciu, sprowadza się do pochwały zawodników za ich ambicję, wolę walki i dobrą kondycję fizyczną. Walory te jego zdaniem, przyniosły drużynie awans do II ligi. Krytyce poddaje duże braki techniczne i taktyczne. Chciałby, aby zespół grał piłkę świadomą, rzetelną i nieprzypadkową, aby mecze rozgrywane z udziałem Amiki były widowiskiem, na które warto przychodzić. Musi jednak włożyć w zespół dużo pracy aby do tego pułapu dojść. Wierzy, że z tym problemem sobie poradzi. W tym zapewne celu sprowadził do klubu młodego napastnika z Wałbrzycha, Jacka Cieślaka, z którym wiąże duże nadzieje.

Trenera Panica w nowej pracy zadawała bezpieczeństwo finansowe klubu i jego bardzo dobre zaplecze socjalne. Widzi we Wronkach, dzięki dobrym wzorcom przejętym przez kierownictwo Holdingu Amica S.A. z zachodnich klubów, podłoże do rozwoju dobrej piłki nożnej.

MARIAN KUROWSKI. Zatrudniony został w Amice jako II trener do pomocy Bogusławowi Baniakowi, w miejsce Leszka Partyńskiego. (Niestety nie zdążył z nim popracować.)

Kariera piłkarska Kurowskiego zaczęła się w Sparcie Szamotuły, której jest wychowankiem. W tym klubie, przez 12 lat, był szkoleniowcem na wszystkich szczeblach - do III ligi włącznie. W latach 1989-91 pracował w polonijnym, II-ligowym klubie w Chicago. Po powrocie ze Stanów, w pniewskim Sokole jest asystentem trenerów Topolskiego i Szymy.

W Amice chwali sobie rzadko spotykaną w klubach, bardzo dobrą organizację pracy. Jest tak, jak być powinno - w zawodowym klubie. Bolączką klubu jest słaba baza treningowa, brakuje drugiej płyty.

P. Bugaj

Wiosenne debiuty w barwach Amiki



MIROSŁAW SIARA

- lat 24, wychowanek Radomiaka Radom



PIOTR DUBIEL

- lat 23, wychowanek Kotwicy Kołobrzeg



JACEK CIEŚLA

- lat 19, wychowanek K.P. Wałbrzych

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: kara, pokos, kaczka, proso, sapa, trąba, fiolka, radar, rasa, ankra, Bugaj, upał, stek, araiw, inari, zero, lotka, plyndz, ruina, tyka, córka, wikary, atari, noga.

Pionowo: karibu, szelka, kasar, aparat, konduktor, potrawka, Kląskała, Szatałow, aparatura, barierka, gadanina, jubilaci, szatan, rzyśko, Indira, Opawa.

W losowaniu nagród szczęście uśmiechnęło się do:

- pani Danuty Sicińskiej (Wronki, Mickiewicza 33), która otrzymuje „Wielką encyklopedię krzyżówkowiec”,

- pana Antoniego Zworskiego (Wronki, os. Słowackiego 11B), który otrzymuje zaproszenie dla dwóch osób na zabawę taneczną.

Fundatorom nagród: pani Marii Kubiś i NSZZ Policjantów przy Komisariacie Policji we Wronkach, redakcja WS składa serdeczne podziękowania.

29 kwietnia 1995 roku, w sali WOK-u we Wronkach odbędzie się

I Bal Żeglarski

organizowany przez 5 Wodną Drużynę Harcerską.

Aby tradycji stało się zadość, organizatorzy zapewniają moc atrakcji (piwa i rumu nie zabraknie).

Bilety, w cenie 25 zł od pary, będą do nabycia w sekretariacie SP-3 i w muzeum.

Serdecznie zapraszamy.

Neptun Rex

Odszedł nagle, w wieku 37 lat,

ś.p.

Leszek Kuźlak

nasz długoletni pracownik.

Rodzinie zmarłego serdeczne wyrazy współczucia

składają:

Dyrekcja, Przyjaciiele i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Przemysłu Metalowego „Pomet-2”
we Wronkach

KRĘGLE

Powołano do kadry

Tomasz Bartkowiak, junior młodszy wronieckiego Klubu Kręglarskiego „Dziewiątki”, świetnie spisał się w roli reprezentanta kraju w meczu Polska-Czechy. Był najlepszym w swojej kategorii. Jego udany start w kadrze narodowej zaowocował kolejnym powołaniem go na mecz międzypaństwowy, tym razem Rumunia-Polska.

Dodatkowo Komisja Sportowa Polskiego Związku Kręglarskiego na podstawie wyników osiągniętych w turniejach centralnych bieżącego sezonu powołała grupę szkoleniową. W grupie tej, obok Tomasza, z „Dziewiątki” znalazły się jeszcze dwie dziewczyny: **Beata Mrowińska** i **Mariola Rybarczyk**.

Mistrzostwa Okręgu Małopolskiego będą decydującym sprawdzianem formy zawodników i zawodniczek tej 13-osobowej grupy, z której zostaną wyłonieni reprezentanci na Mistrzostwa Europy Młodzieży, które odbędą się w czerwcu br. w Austrii.

Sprostowanie: W poprzednim numerze WS, w sprawozdaniu z kręglarskiego Pucharu Wronek, błędnie podano, iż w klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Polonia Leszno. Gazeta powtórzyła błędną informację zawartą w protokole z przebiegu turnieju. Tymczasem **najlepszą drużyną turnieju były Dębinki Gdańsk**. Za pomyłkę, w imieniu zarządu Klubu, przepraszamy Czytelników i Zwycięzców z Gdańska.

[red.]

KRYSTYNA TOMCZAK



Kochane Dzieci!

Na lekcjach języka polskiego każde z Was w ciągu roku szkolnego pisze wiele wypracowań. Są to opowiadania, opisy, charakterystyki, sprawozdania, streszczenia, listy, wierszyki, rymowanki itp. Wyrażacie w nich swoje poglądy, opinie, upodobania, formułujecie własne myśli, dokonujecie oceny.

Niektórzy z Was (zdecydowanie górują tu dziewczęta) odważyli się napisać do naszej lokalnej gazety - do *Wronieckich Spraw*. Niemalże wszystkie nadesłane, dostarczone materiały znalazły miejsce na szpaltach „strony dziecięcej”. Z autorami, którzy zadebiutowali na łamach naszej gazety, pragniemy spotkać się 26 kwietnia o godz. 16.00 w Sali Rycerskiej muzeum.

W spotkaniu wezmą udział również pisarze z naszego regionu oraz dorośli mieszkańcy Wroniek, którzy podobnie jak Wy na-

wiersze publikowaliśmy. Niestety, odległość od Wroniek i koszt przyjazdu są zbyt duże, aby mogli przybyć na nasze skromne spotkanie. Za pośrednictwem gazety dziękuję im w imieniu całej redakcji. A są nimi: Roman Larisz z **Gogolina**, Ola Piotrowska z **Krakowa**, Agata(?) i Konrad(?) z **Wrocławia**, Judyta Kipiec z **Lipian**, Maciek Prus i Mateusz Heinrich ze **Świdnicy**, Aleksandra Jankowska ze **Skwierzyny**, Karolina Walkowiak z **Poznania** (uczniowie szkół im. Kornela Makuszyńskiego). Dziękuję także laureatom Ogólnopolskiego Konkursu im. Agnieszki Bartol - dzielnej dziewczynie **Justynie Macioł** z Brzeska, **Magdzie Górnej**

z Leszna, **Kasi Iwańczyk** z Krasnostawia.

Nie będzie wśród nas również Tej, której poezja obudziła w Was myśli twórcze - wspaniałej małej poetki **Agnieszki Bartol**.

Wiersze Jej wielokrotnie zdobyły „stronę dziecięcą”. Odeszła w świat ciszy wtedy, gdy my składaliśmy do druku nasz pierwszy numer, czyli 5 lat temu.

W czasie wieczoru 26 kwietnia przywołamy Agnieszkę na nasze spotkanie, recytując wiersze. ...Jej pogodne serce pragnie snu wiecznego.

ZAPAMIĘTAJ - ZANOTUJ - PRZYJDŹ!

P.S. Gdybym pominęła przy analizie 50 numerów nazwisko dziecka, którego pracę publikowaliśmy, przepraszam i proszę o przyście.



DEBIUTY literackie

Mała sarna jest brązowa,
białe kropki ma na grzbiecie
i je wiosną białe kwiecie.
Dzięcioł w korę drzewa stuka,
a kukółka kuka, kuka,
bocian z gniazdem się uwija,
po pniu drzewa pełza żmija.
Język dom swój remontuje,
motyl nektar oblizuje.
Wiosna, wiosna jest nareszcie,
będzie milej w naszym mieście!

Patrycja Michalak, kl.3a, SP-3

◆ Nie tylko dla matematyków ◆

Nawet jeżeli nie lubisz szkolnej matematyki, spróbuj rozwiązać podane tu zadanie. Jeżeli dostarczysz do redakcji poprawne rozwiązanie (wynik z komentarzem, jak to wyliczyłeś), możesz wylosować nagrodę. Warunek - musisz być uczniem szkoły podstawowej (podaj, do której klasy chodzisz).

MISTYKA PODATKÓW

Sędziwy Uhu-Huhu, władający krnąbrnym ludem Gorylandii, dojrzał do zreformowania systemu podatkowego swego państwa. W miejsce tradycyjnej daniny w naturze (lewa tylna noga co trzeciego wieprza) zarządził wprowadzenie wielokrotnego podatku zrekompensowanego.

Podatek ten chronić miał interes tak państwa, jak poddanych. Podatnik wpłacał poborcy 10% zarobku, a ten natychmiast wypłacał mu kwotę równą 10% sumy, jaka pozostała podatnikowi. Ta dziesięcioprocentowa wpłata i dziesięcioprocentowa rekompensata stanowiły tzw. cykl podatkowy.

Jako że tak wpłata jak wypłata były dziesięcioprocentowe, czyli jednakowe, i oficjalnym zdaniem władcy nikt na tym nie tracił, co miesiąc wprowadzano jeden cykl podatkowy więcej. Po dziesięciu miesiącach przed obliczem Uhu-Huhu stanął rozgoryczony prezes związku zawodowego przemysłników:

- Czy wiesz, o Niemoimny, ile mi w tym miesiącu zostało, po zapłaceniu podatku, z tak ciężko uzyskanego zarobku? - zapytał.

- A czy wiesz, o krnąbrny, ile jeszcze czasu minie, zanim będziesz tyle podatku płacił, co w Polsce? - odpowiedział pytaniem władca.

No, właśnie, ile? Podstawowa stopa podatku dochodowego w Polsce wynosi 21%.

★★★

Młody Oho-Hoho, władający równie krnąbrnym ludem Orangutangu, szybko wprowadził takie same zasady podatkowe, jak w bratniej Gorylandii. Ustalił jednak stopę podatkową nie 10%, lecz 20%.

Po jakim czasie przed obliczem Oho-Hoho zjawi się z pretensjami tamtejszy prezes związku zawodowego przemysłników, jeżeli jego wytrzymałość podatkowa jest taka sama, jak jego gorylandzkiego kolegi? I po jakim czasie Oho-Hoho będzie ścigał podatek porównywalny z polskim?

K.S.

Rozwiązanie rozrywek umysłowych

Krzyżówka

Zadaniem było złożyć hasło z liter ukrytych w oznaczonych polach krzyżówki. Rozwiązanie brzmi: WIOSNĘ POWITAJ Z GAZETĄ „WS” W CHOJNIE. NAGRODA CZEKA.

Bambomatyka

Zad. 1. Do 50-tonowego wagonu można załadować 16 posagów.

Zad. 2. Trzeba przygotować 10 ciężarówek.

Zad. 3. Potrzeba 4 platform.

Zad. 4. W Gorylandii przybyło 10 garbów, które to ubyły wraz z 10 wielbładami jednogarbnymi z Orangutangu.

Pytania

1. Dalszych przygód *Koziółka Matolka we Wronkach*, opublikowanych na łamach *Wronieckich Spraw*, było 14.

2. Najstarszą szkołą we Wronkach jest Szkoła Podstawowa Nr 1, która liczy 111 lat.

NAGRODY

Okazało się, że Bambomatyka chyba Was przeraziła, a zadania z treścią nie są chętnie rozwiązywane, do tego jeszcze z tak bajkowo

zredagowaną treścią, wyimaginowanymi nazewnictwem państw i władców. Być może to pozorowało większą trudność, w końcu niepotrzebny był tutaj atlas geograficzny, a jedynie logiczne myślenie. Matematyka była bardzo prosta, trzeba było jednak ustrzec się od dzielenia na części platform lub przewożonego ładunku: cennych posagów albo żywych mułów.

Prawie nikt nie zauważył dwóch pytań „Czy wiesz...”, a one też należały do zbioru zadań do rozwiązania.

Za dobre rozwiązania krzyżówki i Bambomatyki w księgarni pani Marii Kubiś (fundatora nagród) siedmioletni Damian Szczepanowski losował nagrody. Książki otrzymują: **Mieczysław Hewusz** (Wronki, os. Borek 4d), **Agnieszka Nawrot** (Wronki, Piękna 28), **Klaudia Koperek** (Wronki, Poznańska 22), **Przemysław Nawrot** (Wronki, Piękna 28), **Magdalena Dziecioł** (Wronki, Jabłoniowa 17), **Dominika Stróżyńska** (Wronki, ul. Leśna). Gratulujemy! Nagrody są do odebrania w redakcji WS, w muzeum, podczas dyżurów.

UWAGA! UWAGA! Ogłaszamy konkurs

Ogłaszamy konkurs na rozrywki umysłowe (krzyżówkę, rebus, zagadkę, itp.). Warunki konkursu:

1. Udział mogą brać dzieci i młodzież szkolna - indywidualnie lub zespołowo.
2. Każdy nadesłany diagram musi być wykonany w dwóch egzemplarzach, w skali 1:1 (w naturalnych wymiarach, gdzie 1 kratka jest równa 1 cm kw.):
 - 1 egzemplarz diagramu czysty,
 - 1 egzemplarz wypełniony, z rozwiązaniem (oczywiście, tylko do wiadomości redakcji).
3. Tematyka dowolna. Mile widziane hasła związane z naszym środowiskiem.
4. Każdą pracę należy opisać: autor krzyżówki, adres, telefon.
5. Najciekawsze krzyżówki publikowane będą na stronie dziecięcej.
6. Autorzy oopublikowanych krzyżówek będą mieli 1 wolny wstęp na wystawę w naszym muzeum, spotkanie z autorami wernisaży. Ponadto będą mieli prawo uczestniczyć w ocenie nadesłanych prac i w losowaniu nagród.

Nazwisko autora rozrywek umysłowych opublikujemy w momencie ogłoszenia rozwiązania.
POMYŚL, SPRÓBUJ - TO ŚWIETNA ZABAWA!

